Nr. 85. Lwów. — Środa dnia 15. Kwietnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:
Miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Kwartalnie 4 „ 50 „
Półrocznie 9 „ — „
Rocznie 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr.
Kwartalnie 6 „
Półrocznie 12 „
Rocznie 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Anastazji. Jutro: Lamberta. | Wschód słońca g. 5 m. 20. Zachód „ g. 6 m. 42 | Długość dnia g. 13 m. 22. Przybyło „ 3 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Poczta wiedeńska przynosi nam dzisiaj wiadomość, że minister sprawiedliwości br. Pražak zaprosił posła dr. St. Madejskiego, notarjusza w Brzesku, aby od 1. maja objął w ministerstwie sprawiedliwości referat w czynnościach przygotowawczych legislacyjnych.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby Panów, które, jak to już wczoraj donosiliśmy, odbędzie się we czwartek, stoi drugie czytanie ustawy o materjach wybuchowych, o domach karnych i o kolejach lokalnych. Zaś drugie czytanie ustawy o kolei Północnej stoi na porządku dziennym piątkowego posiedzenia.

Wbrew wszelkim sprzecznym doniesieniom dzienników, wypada jeszcze raz powtórzyć, że zamknięcie uroczyste kadencji nastąpi w przyszłą środę.

Polemika na temat, czy nasi posłowie mają jechać na zamknięcie Rady państwa, czy też nie jechać, ucichła zupełnie. Prasa opozycyjna przeraziła się tego, iż tak rychło zdemaskowano i wykazano, jakie usługi oddaje centralistom. Zamknęła więc usta i milczy. Jeden tylko z dzienników lwowskich uznał za właściwe odwrót ten pokryć odwołaniem się do doktryny. Zdaniem jego posłowie jechać powinni, ale nie dla tego, iż tego wymaga sytuacja polityczna; nie dla tego także, iż taka abstynencja mogłaby szkodliwie oddziałać na wybory, a więc na całą przyszłą ustawodawczą kadencję; nie dla tego również, iż nakazuje to godność wyższa kurtuazji i wdzięczności w obec sfer najwyższych, tak przychylnych dla kraju naszego, ale dla tego, że trzeba podeprzeć doktrynę parlamentarną, tracącą z każdym dniem na popularności. Posłowie nasi — według tego pisma — powinni więc jechać, a wróciwszy zdać natychmiast sprawę z swych czynności, bo to także leży w przepisach doktryny.

Na tyle wszakże rozsądne jest to pismo, że nie żąda tego, co *N. Reforma*, aby Koło polskie przybyło gremjalnie na ratusz lwowski i przedłożyło relację ze swej czynności.

Co zaś do kwestji tych relacyj poselskich, to wypadałoby doprawdy, aby już raz zechciała prasa zostawić ją decyzji samych posłów i w tej mierze nie wywierała żadnej na nich presji. Oni lepiej od niej mogą ocenić sytuację polityczną i wiedzieć, czy odbycie sejmiku relacyjnego jest rzeczą na czasie, czy też szkodliwą sprawie. Wprawdzie doktryna parlamentarna ma pod tym względem inne zdanie. Ależ nam przecie nie o doktrynę idzie, lecz o dobro kraju. Z doświadczenia wiemy, że mało było takich sejmików relacyjnych, z których by nam pożytek przyniosły. A za to ileż takich, które nam mocno zaszkodziły!

W Berlinie, w sferach rządowych, wielka zapanowała radość z powodu, że Apostolska Stolica sama wzięła inicjatywę w wyszukaniu kandydata na arcybiskupią stolicę w Kolonji, przeciw któremu rząd nie miałby do zarzucenia. Kandydata takiego Kurja rzymska znalazła w osobie biskupa Krementza, który zarówno odpowiada wymaganiom interesów Kościoła, jak i pretensjom stawianym w imieniu państwa. Jest to znakomity dowód pojednawczego usposobienia Papieża, w żadnym zaś razie nie jest dowodem tego, że — jak sądzą w Berlinie — Stolica św. abdykuje z swych żądań słusznych, które w Niemczech wywołały walkę kościelną. Papież szuka zwycięstwa nie nad polityką wrogów Kościoła, lecz w zapewnieniu katolikom dobrodziejstw normalnego stanu spraw kościelnych — więc jedynie tak trzeba rozumieć owo *modus vivendi*, wynalezione przez Kurję co do kolońskiej arcybiskupiej stolicy. Próżne są żywione w Berlinie nadzieje, że Papież zrezygnuje z bezwzględnej wolności kierowania wychowaniem księży i że się zgodzi na obsadzenie Niemcem poznańskiego arcybiskupstwa. Moralne dobro wiernych wymaga, aby kapłan był tej samej narodowości, co i ludność, wśród której spełnia obowiązki duchowne, bo inaczej nie będzie znał ducha jego, a bez tej znajomości nie zdoła być tem, czem być powinien. Z tego względu zasługuje na wiarę wczorajszy telegram, donoszący, że Kurja proponuje dziekana poznańskiego [illegible] na stolicę św. Wojciecha.

Ks. Bismark, wywzajemniając się Niemcom za piękny dar klucza schoenhauzeńskiego, zrobił im znowu kolonialny prezent. Hamburska *Correspondenz* donosi, że niemiecka korweta Gneisenau wzięła pod skrzydła pruskiego orła cały kraj Somali, leżący na wschodniem wybrzeżu Afryki, naprzeciw wyspy Madagaskaru. Po tej aneksji posiadłości niemieckie w tej stronie świata przedstawiają obszar równający się Prusom i szerokim pasmem ciągną się wzdłuż brzegu morskiego od Abissynji do kraju Zulusów i hotenderskich Boerów. Kompleks ten jest tylko w jednem miejscu przerwany sułtanatem Zanzibarskim, który wszakże zapewne niezadługo podzieli los sąsiednich krajów, bo - jak już pisaliśmy o tem — przyszły pan tego sułtanatu rodzi się z Niemki, jest teraz kadetem w poczdamskim korpusie i Prusy uważa za ojczyznę.

Pokój między Chinami a Francją jeszcze nie został zawarty, co — o ile wnosić można z dziś otrzymanych francuskich dzienników — pewny niepokój wzbudza w Paryżu. Po zbyt optymistycznych nadziejach, które przywiązywano do oświadczeń nowego ministra spraw zagranicznych, przerzucono się teraz w drugą ostateczność, poczęto patrzeć zbyt pessymistycznie. Zdaje się, że parlament, uchwalając 150 miljonów franków na wojnę z Chinami i zezwalając na nową wysyłkę wojsk, w głębi serca żywił nadzieję, że te pieniądze zostaną w kasie i te wojska nie ruszą się z swoich kwater, bo rząd pekiński tak się przelęknie tej nowej armady, że wnet się zgłosi z pokornemi propozycjami pokoju. Tymczasem Chińczycy zdaje się sądzą, że Francuzi powinni przyjść do nich z gałązką oliwną i, mając do dyspozycji świeży 50-cio tysięczny korpus, uzbrojony i wyćwiczony po europejsku przez mandaryna Li-Pao (byłego oficera pruskiego, Pauliego) wcale się nie wzdrygają przed wojną.

Patrząc na zabawne przygotowania Anglików do wojny, mimowoli przychodzą na myśl owe bożki drewniane kolosalnych rozmiarów i olbrzymie smoki malowane na płótnie, któremi niegdyś Chińczycy mniemali odstraszyć wojska nieprzyjacielskie. Czemże innem w istocie są, jeśli nie straszydłami chińskiemi, te strasznie „tajne“ (jak gdyby publicznemi kiedykolwiek były!), nagłe, odbywane w nocy posiedzenia gabinetu, na których zapadają tak pocieszne wojownicze postanowienia, jak n. p. to, które podaje dzisiejszy telegram, że wysłano rozkaz do Liverpoolu „natychmiast“ zmienić jakąś transportową szkutę w wojenny okręt. Wiemy bardzo dobrze, że znaczna część komicznej barwy, którą są powleczone te wszystkie wojenne przygotowania Anglji, wytworzyła się pod wpływem wschodniej fantazji korespondentów dziennikarskich, należących do wybranego ludu, a spekulujących na pogłoskach wojennych. Niemniej jednak trudno zaprzeczyć, że w straszeniu Rosji Anglja posunęła się do dziecinady. Zapewniała naprzykład, że ma do dyspozycji armję indyjską, złożoną z 350.000 żołnierzy i 4237 dział. Posłuchajmy jednak, co o tej armji pisze do *Times'a* jeden z urzędników wicekróla, sir Lepel Griffins, który objechał wszystkie dwory książąt indyjskich i takie złożył sprawozdanie ze swych spostrzeżeń:

„Nie można wątpić o wierności dla Anglji książąt, ale pomoc ich w razie wojny będzie prawie żadna. Zdawałoby się pozornie, że potęga ich jest olbrzymia — 350.000 żołnierzy! półpięta tysięcy dział! — ale śmiać się chce patrząc z bliska na tę armję. Działa stare, zardzewiałe, składają się z średniowiecznych haubic, które popękają od pierwszego strzału. Strzelby nabijane z przodu, wątpię czy przydatne na polowanie na przepiórki; a żołnierze nigdy nie wąchali prochu, nigdy się nie ćwiczyli w kunszcie rycerskim i są raczej policjantami, wybieraczami podatków, jak żołnierzami. Byłoby świetnie, gdyby wszyscy książęta razem, od Himalajów do Ceylonu, zdołali wystawić 30-sto tysięczny korpus, który trzeba byłoby najmniej rok musztrować, a dopiero potem poprowadzić do boju“. — Tak też sir Lepel Griffins radzi zrobić, a do tego planu — wedle informacji *Gazety Kolońskiej* — ma się przychylać wice-król, lord Dufferin.

Tymczasem Rosja zajmuje spokojną i nader zimną postawę. Dyplomacja jej nic nie przyrzeka, niczem się nie wiąże, prowadzi politykę kunktatorską, a ministerjum wojny wciąż nowe oddziały wysyła do środkowej Azji — cicho, spokojnie, nie roztelegrafowując o tem na wszystkie strony świata.

Korespondencje.

Wiedeń 12. kwietnia.

(Wpływ polityki — demoralizacja z Berlina — prąd zniżkowy — ruch zbożowy — Ameryka).

— Wojna? Gdybyż to już nareszcie była na prawdę wojna, położenie od razuby się rozjaśniło, giełdy zostałyby wyzwolone z pod duszącej zmory. Nie można zapewne przeczyć, że wybuchowi wielkiej, lubo oddalonej wojny towarzyszyłaby niejedna klęska finansowa, lecz z drugiej strony niemniej jest pewnem, że wielkie industrje europejskie błogosławiłyby wojnę, gdyż przywróciłaby im ruch, rozwój, zatrudniając je dla swoich potrzeb. Cała Europa cierpi na kolosalne nagromadzenie produktów i towarów; obfitość gotówki nie daje jej żadnej pomocy; cały ruch rolniczy, przemysłowy, handlowy jest zagwożdżony; a równocześnie np. w Anglji wykazują biuletyny znaczny wzrost podatku dochodowego i dochodów z ceł, zwłaszcza za towary zbytkowe.

Wojna pozwoliłaby przezwyciężyć martwy punkt całego przesilenia ekonomicznego, a nakoniec możnaby oczekiwać zawarcia pokoju trwałego; podczas gdy ciągła niepewność sytuacji, niebezpieczeństwo ciągle wiszące, a nie spadające, jest to stan najgorszy dla całego świata, a zwłaszcza dla interesów.

Wiedeń skonsternowany, Peszt nie mniej, albo może więcej. Lecz po derutach poprzednich tygodni, po ustaleniu się niejako generalnej *baissy*, nie ma tu wcale podobieństwa, żeby panika mogła powstać, żeby gwałtowny spadek mógł szerzyć zniszczenie. Apatja i nieruchomość, brak wszelkiej inicjatywy, te stałe niedostatki wiedeńskiego placu, były dla niego w ubiegłym tygodniu pewnym rodzajem ubezpieczenia przed klęską. Konsternacja rozszerzyła się z Berlina. Giełda tutejsza przyglądała się nie jako aktor, lecz jako widz przestraszony, że nawet Berlin się chwiał, ustępował, uległ derucie.

Robiono prognostyki i diagnozę, że to nie tylko gwałtowny spadek papierów rosyjskich, lecz że także nadużycia, zbytek i przeciążenie spekulacji w Berlinie da się ciężko uczuć i będzie powodem powszechnej demoralizacji. Wojna mogłaby tylko — mówiono — pogorszyć skutki przesilenia, które wychodząc z Berlina musi wybuchnąć i bez wojny. Dodajmy do tego derutę w Londynie, baissę w Paryżu, straty angielskich konzolów (spadły na 95), rent francuzkich i włoskich, cofanie się wszędzie na wszystkich polach interesów, a znajdziemy dosyć powodów, ażeby stan anemiczny giełdy tutejszej się przedłużał, ażeby ruch wsteczny nie ustawał. Giełda tutejsza popadła od dawna w chorobę chroniczną, wywołaną przyczynami zewnętrznemi, która rozwija się spokojnie. Różnice kursów bywają niemniej znaczne, jeżeli kredyta tracą 25 złr., renta złota 4%, renty węgierskie 4% i t. p. Widzi się w takich razach, że pomimo niskiej stopy eskomptowej, która faworyzuje kursa rent, przecież kursa te w pierwszym rzędzie zależą od ogólnego bezpieczeństwa. Moment ten daje się uczuć natychmiast, jeżeli zamięszania polityczne lub finansowe zaczynają zagrażać pokojowi i giełdom. Giełda tutejsza jest, jak wiadomo, zupełnie zdrową, ale jest biedną. Banki i wielcy finansiści trzymają się zwykle na boku, a spekulacja jest drobiazgową. Więc od dawna już giełda tutejsza ulega wpływom zagranicznym w kierunku umiarkowania, ograniczenia obrotów; nie ma tu żadnego śladu hiperspekulacji, nie ma wielkich angażowań; nie ma też żadnej obawy. Wypadki niepokojące na placach zagranicznych, nadchodzące ciągle z Berlina polecenia sprzedaży, depesze wojenne, nie pozwoliły oczywista, żeby giełda wiedeńska mogła, lub umiała oddziaływać przeciw prądowi; lecz przesilenie jest tutaj nie przypuszczalnem. Jest to zawsze niejaka pociecha w takich razach.

Giełda tutejsza żywiła nadzieję, że zawarcie pokoju z Chinami, rozwiązując ręce Francji, wpłynie na podniesienie się targu paryskiego, że Paryż zacznie oddziaływać znowu skutecznie przeciw marazmowi. Tymczasem zaostrzenie się sporu anglo-rosyjskiego obaliło te przewidywania i życzenia. Mimo to optymiści, a ci są tutaj najliczniejsi, nie przypuszczają wojny, bo jej nie chcą i nie przestają zapowiadać, że bądź co bądź w czasie jak najbliższym nie będzie już w całej Europie żadnej niebezpiecznej kwestji, że wielkie widoki dla rozwoju interesów przywrócą ludziom humor i energję. Tymczasem musimy notować, że ruch wsteczny trwa, że ogarnia wraz z rentami wszystkie papiery. Ruch ten był stosunkowo ożywionym z powodu licznych realizacyj, oraz w skutek tego, że kursa spadły już tak nizko, iż publiczność nareszcie znowu zdecydowała się skorzystać z tego i zaczęła kupować. N. p. Alpiny były poszukiwane. Nie było jednak żadnej solidnej podstawy do ruchu regularnego. Kursa nie wyrażały wcale istotnej wartości papierów, lecz odźwierciedlały tylko ciągłe i nagłe zmiany sytuacji politycznej. Pod koniec tygodnia giełda, lubo się nie podniosła, przyjęła postawę rezygnacji spokojnej i wyczekującej. Jeżeli jednak prawdą jest, że Rosja podrwiwa sobie do tego stopnia z Anglji, że dopiero za 12 dni ma dać jakąś pozytywną odpowiedź odnośnie do wypadków nad rzeką Kuszk, w takim razie dla następnego jeszcze tygodnia nie można stawiać zbyt różowego horoskopu.

Czem byłaby wojna, blokada portów rosyjskich dla rolnictwa środkowej Europy, małą próbkę tego widzieliśmy w ubiegłym tygodniu. Na targu zbożowym powstał ruch niesłychany, wszystkie ceny poszły tak samo w górę, jak kursa spadały. W ogóle konjunktura jest lepsza. Po świętach potrzeby konsumcji rosną, a zapasy wypróżniły się już znacznie. Wywóz pszenicy do Niemiec i Szwajcarji jest wielki. niemniej młyny austrjackie i węgierskie wiele kupują. Żyto również bardzo poszukiwane, oraz owies. Natomiast handel jęczmieniem zwolniał. Mimo, że fale wojenne nieco opadły, usposobienie jest dla producentów pomyślne.

Nakoniec warto zanotować, że równocześnie z europejską *baissą*, w Ameryce powstała wielka *haussa*, także w przewidywaniu wojny, więc wzrostu handlu wywozowego.

Berlin 10 kwietnia.

(Z) Od czasu niemiłej pamięci krachu Bontoux nie widziała giełda tutejsza dnia tak strasznego, jak wczorajszy. Deruta w rosyjskich papierach, prioritetach kolejowych, akcjach i notach kolejowych, w papierach węgierskich, kredytach i komandytach, mniej lub więcej silne spadki na wszystkich polach, nawet znaczne zniżki w papierach niemieckich, niepowstrzymany ruch ku dołowi wszystkich kursów — to wszystko nadawało targowi dzisiejszemu fizjonomią nader zatrważającą. Doniesienie petersbugskiego *Praw. Wiestnika* o starciu się Rosjan z Afganami dopełniło miary rozdrażnienia.

Już wczoraj przeważało na giełdzie tutejszej usposobienie niezwykle niespokojne. Kursa, szczególnie papierów rosyjskich spadły tak nagle, pierwsze domy pojawiły się na targu z obfitą podażą; i nadaremnie rozmyślano nad sposobem wytłumaczenia tego niesłychanego zniechęcenia.

Ogólnie przyjmowano wczoraj za istotną przyczynę tego fatalnego usposobienia rosyjski projekt podatku kuponowego; podaż wielkich firm uważano za demonstracją, która miała ostrzedz petersburgskiego ministra finansów przed krokiem, który może mieć zgubne skutki dla rosyjskiego kredytu państwowego a tem samem dla tych wszystkich, którzy przez operacje finansowe weszli w jakikolwiek stosunek z Rosją.

Dziś wyjaśniła się sprawa wczorajszego debaklu.

Wiadomość o starciu rosyjsko-afgańskiem, ogłoszoną w dzisiejszym *Praw. Wiestniku* mieli niektórzy spekulanci jeszcze wczoraj, i tak, prócz trwogi z powodu niespodziewanego zwrotu w polityce przyszło jeszcze moralne niezadowolenie z tego, że owi spekulanci w obec *gros* giełdy byli w położeniu wielce korzystniejszem. W obec tych okoliczności spełzły na niczem próby interwencji niektórych z tutejszych firm, dla których taka zmiana w papierach rosyjskich, jak dzisiejsza, jest pod pewnym względem kwestją bytu. Bo gdy i tak już zakres od zeszłej jesieni przyjętych w Niemczech papierów rosyjskich jest bardzo obszerny, to cios obecny dotyka giełdę tutejszą tak mocno przedewszystkiem dla tego, iż wszystkie interesa finansowe niemieckie obliczone na przyszłość, opierają się głównie na papierach rosyjskich, a tutejsze firmy nadające ton zajmowały się bądźto ostatecznem przeprowadzeniem, bądźto przygotowaniem rosyjskich operacyj finansowych i dla tego też spekulacja rokowała sobie po umowach rosyjskich wielkie korzyści.

Nieporozumienie polityczne między Rosją a Anglją skłoniło wprawdzie niektóre koła do rozwiązania kontraktów, z drugiej jednak strony większa część usuniętych z Londynu papierów rosyjskich znalazła tutaj swoje schronienie. Długi czas bowiem utrzymywało się mniemanie, że ta obfita wyprzedaż angielska nie jest niczem innem, jak tylko demonstracją przeciw Rosji na polu finansowem i że później odbierze Anglja napowrót te papiery po cenach znacznie wyższych.

Różne ułatwienia, które przy regulacjach *ultimo* poczyniła *la haute banque* spekulacji utwierdzały jeszcze bardziej w tem przekonaniu. Kontrmina trzymała się przynajmniej na targach niemieckich w wielkiem oddaleniu. Klasyfikacja, jakiej uległy effekta rosyjskie utrudniła jej bowiem wielce wystąpienie na giełdzie.

Ostatniemi dniami, szczególnie zaś dzisiaj, rzucił także kapitał prywatny swoje effekta w wielkiej ilości na rynek; że także w tych kołach nastąpiła zmiana usposobienia. dowodzi najlepiej obojętność dla pryorytetów kolejowych, z któremi więcej wspólnego ma kapitał prywatny, niż spekulacja.

Dobrowolna i niedobrowolna podaż dla publiczności prywatnej, z wielkiem pośpiechem dokonywane rozwiązywanie umów, nadawały giełdzie dzisiejszej charakter, jaki ona tylko w chwilach nader krytycznych mieć zwykła.

Cena gotówki podnosiła się skokami; podniesienie stopy dla dyskontu prywatnego wykazywało, jakie żądania stawianoby za pieniądze w celach ultimo, jeżeliby w sytuacji nie miała nastąpić stanowcza poprawa. Ztąd też ten pęd do sprzedaży na wszystkich polach, nawet w papierach niemieckich. Starano się wszelkiemi sposobami zapobiedz grożącym kłopotom pieniężnym. Deruta w komandytach tłumaczy się tem, że giełda wie. iż towarzystwo dyskontowe przeróżnemi projektami finansowemi jest właśnie zatrudnione i sądzi, że stosownie do tego jest ono obciążone znaczniejszemi umowami w rosyjskich papierach giełdowych; tamte jednak są na dłuższy czas uniemożliwione, na tych zaś ciężą obecnie znaczne straty kursów.

Usposobienie na giełdzie pogorszyło się bardziej dopiero pytaniem, jaki los groziłby rosyjskim finansom państwowym, gdyby Rosja zawikłała się teraz w wojnę z Anglją i była zmuszona zaciągnąć w tym celu pożyczkę?

Anglja — otwarty wróg, Niemcy po ostatniej katastrofie w papierach rosyjskich rozgoryczone i nie zdolne do znegocjonowania nowej pożyczki dla Rosji, Francja zafrasowana własnemi troskami politycznemi, również bez siły, aby Rosji pomódz, — jakaż perspektywa do ocenienia rosyjskich finansów państwowych?

---

21)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

— Prawdziwie byłoby ci w tem do twarzy i perły pasowałyby doskonale do twego rozczochranego łba, do koszuli ze zgrzebnego płótna i kanarkowej spodnicy!

— Ja tyle razy stałam dla ciebie na czatach, tyle nabiegałam się, kiedy mgła wstawała z ziemi i rosa moczyła mi biedne nogi, aby ci tylko dać wiadomość. Czy czekałeś, aby raz w swoich kryjówkach na jedzenie, nawet wtedy, gdy od febry klekotałam zębami, jak bocian nad bagnem, i kiedy zaledwie mogłam wlec się przez gęstwinę i zarośla?

— Prawda — odparł zbójca — jesteś poczciwa i wierna; ale nie mamy jeszcze w ręku tego naszyjnika. Ilu mężczyzn naliczyłaś?

— O! dużo! Jeden gruby i mocny, z wielką brodą około twarzy; dwóch chudych, jeden z lisią miną, drugi znów wygląda na szlachcica, choć biednie ubrany.

— Sześciu ludzi — rzekł Agostin, licząc w zamyśleniu na palcach. — Niestety! niegdyś ta liczba nie byłaby mnie przestraszyła; dziś, sam już z bandy pozostałem. Czy mają broń, Chiquito?

— Szlachcic ma szpadę, a wielki, chudy — rapir.

— A pistolety, rusznice?

— Nie widziałam — odpowiedziała Chiquita, chyba, że zostawili w wozie; ale Chiriguirri, albo Mioneta daliby mi znak.

— No, spróbujmy przygotować zasadzkę — rzekł Agostin, powziąwszy postanowienie. Pięć skrzyń, złote galony, naszyjnik pereł. Pracowałem już dla mniejszej gratki.

Zbój i dziewczynka weszli do jodłowego lasku, a dotarłszy do najskrytszej miejscowości, zaczęli energicznie usuwać kamienie i chróst, dopóki nie odsłonili pięciu czy sześciu desek przysypanych ziemią. Agostin podniósł deski. odrzucił na bok, wszedł do połowy ciała do czarnej jamy, która się z pod tego pokrycia rozwarła. Byłoż to wejście do podziemia, czy do jaskini, zwykłej kryjówki rozbójnika? a może skrytka do przechowywania skradzionych przedmiotów, lub kostnica, w której gromadził trupy swoich ofiar?

To przypuszczenie wydałoby się najprawdopodobniejszem widzowi, gdyby scena miała była innych świadków, prócz kawek siedzących na konarach jodeł.

Agostin schylił się, jak gdyby szukał w głębi rowu, potem wyprostował się, trzymając w rękach figurę ludzką trupiej sztywności, którą porzucił bez ceremonji na krawędź jamy.

Chiquita zdawała się nie doznawać żadnego wrażenia przy tej dziwnej ekshumacji i przyciągnęła ciało za nogi na pewną odległość od rowu z większą siłą, aniżeliby wnosić można było po jej delikatnej powierzchowności.

Agostin, prowadząc dalej swoją posępną robotę, wydobył jeszcze z tego Haceldamu pięć trupów, które dziewczyna ułożyła obok pierwszego z uśmiechem młodej strzygi, zabierającej się do uczty na cmentarzu. Ten dół otwarty, ten bandyta gwałcący spoczynek swoich nieżywych ofiar, ta dziewczynka pomagająca mu w grobowej praktyce wśród pomroki jodłowego lasu wszystko składało się na obraz, który mógł przejąć przerażeniem najodważniejszych.

Bandyta podjął jednego trupa, zaniósł go na wierzchołek pochyłości i postawił prosto, zagłębiwszy w ziemię kół, do którego był przywiązany. Trup podtrzymywany w ten sposób, wydawał się w ciemności żyjącym człowiekiem.

— Niestety! do czego mnie przyprowadziły ciężkie czasy — rzekł Agostin stękając. — Zamiast bandy dzielnych hultajów, władających nożem i rusznicą jak wyborowi żołnierze, mam tylko lalki okryte łachmanami, strachy na podróżnych; do moich samotnych zwycięztw muszę posługiwać się komparsami! Oto Matasierpes, waleczny hiszpan, mój przyjaciel od serca, pyszny chłopak, który kreślił krzyże na twarzach swoich klientów tak ślicznie, jak pędzlem umoczonym w czerwonej farbie; zresztą dobry szlachcic, wyniosły, jak gdyby wyszedł z uda samego Jowisza, a grzeczny! damom rękę do wyjścia z powozu podawał, co mu nie przeszkadzało rabować mieszkańców wspaniale i po królewsku. Ten płaszcz i to sombrero z piórem purpurowem odkradłem oprawcy jak relikwie, a teraz ubieram w nie manekina, zastępującego bohatera, który godzien był lepszego losu. Biedny Matasierpes, nie kontent był z powieszenia, nie dla tego, żeby mu o śmierć chodziło, ale jako szlachcic, sądził, że ma prawo być ściętym. Na nieszczęście nie miał genealogji przy sobie i musiał skończyć pionowo.

Wróciwszy do dołu, Agostin wziął drugą lalkę z niebieskim beretem na głowie.

— Ten znowu, to Isquibaival. Sławny był, waleczny, pełen gorliwości w robocie, ale czasem unosił się gorliwością i mordował wszystko, co mu wpadło pod rękę — do djabła, nie trzeba przecież niszczyć klientelli! Zresztą nie miał na łup chciwości i zawsze był ze swojej części zadowolniony. Pogardzał złotem, lubił tylko krew; dzielna natura! A jaką wspaniałą miał postawę pod drągiem oprawcy, kiedy go kołem tłukli na placu Orther! Regulus i święty Bartłomiej nie lepiej znajdowali się, kiedy ich męczono. To był twój ojciec Chiquito, uczcij pamięć rodzica i zmów modlitwę za jego duszę.

Mała przeżegnała się — usta jej poruszały się jakiś czas szepcząc święte słowa.

Trzeci manekin wydawał w rękach Agostina chrzęst poruszanego żelaztwa. Pancerz świecił przytłumionym blaskiem na jego bawolim kaftanie; dolne części zbroi kołysały mu się na udach. Bandyta wytarł starannie naramienniki, aby im przywrócić blask.

— Połysk metalu wystrzelający w ciemności budzi niekiedy zbawienną trwogę. Podróżny myśli, że ma do czynienia z wojakiem zażywającym wakacyj. Był to tęgi wiarus ten stary! pracował na gościńcu i na polu bitwy z jednakową metodą, zimną krwią i karnością. Strzał pistoletowy w samą twarz pozbawił mnie tego zucha. Jaka niepowetowana strata! Ale ja pomszczę jego śmierć!

Czwarty strach, osłonięty płaszczem powycinanym w zęby, dostąpił równie, jak inni, zaszczytu mowy pogrzebowej. Oddał ducha na torturach, nie chcąc się przyznać, przez skromność do swoich wielkich czynów i zamilczawszy z bohaterską wytrwałością nazwiska towarzyszy, o które dopytywały się nazbyt ciekawe sądy.

Piąty, przedstawiający Florisela z Bordeaux nie zasłużył widać na przemówienie Agostina i otrzymał tylko proste westchnienie żalu, złagodzone nadzieją. Florisel, ręka najlżejsza w całej prowincji do ściągania na mostach jedwabiu czy też wełny, nie bujał się, jak inni mniej szczęśliwi na stryczku, deszcz go nie płukał ani kruki nie dziobały. Podróżował za to kosztem rządu na galerach królewskich po oceanach i morzach śródziemnych. Był to między zbójami rzezimieszek, lis w stadzie wilków; ale miał zdolności, a przy wykształceniu w szkole galerniczej, mógł się stać niepospolitą osobistością; odrazu doskonałym być nie można. Agostin czekał cierpliwie na ucieczkę i na powrót tego miłego kamrata.

Szóstą lalkę ustawił Agostin trochę dalej od innych, na czele, niby dowódcę oddziału. Była to gruba i nizka figura, w długiej kapocie, przepasanej szerokim skórzanym pasem w kapeluszu z szerokiemi skrzydłami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rosyjski minister finansów dopiero niedawno ogłosił, że na cele wypłat kuponów i w celu ułatwienia prolongacji papierów rosyjskich na giełdach zagranicznych, stoi 100 miljonów rubli do dyspozycji zagranicznych bankierów rosyjskiego rządu. Spekulacją trwożyła już sama myśl o ewentualnem wycofaniu tej sumy, która dotąd tak znakomicie wspierała tendencją dla rosyjskich papierów. Jakież koncesje musiałby zrobić teraz rząd rosyjski przy zaciąganiu nowej pożyczki, i jakby to oddziałało na papiery będące już w obiegu?

Najnowsze obroty polityki zagranicznej rosyjskiej i jej najnowszy pomysł finansowo-polityczny co do podatku od kuponów przyprawiły spekulacją niemiecką i niemiecki kapitał prywatny o stratę setek miljonów. Już od środy do czwartku poniesiono kolosalne straty. Dla Rosji zaś panika czwartkowa może być pewną wskazówką. Jeżeli z niej skorzysta, to niezawodnie znajdzie sposób powetowania tych strat, jakie już w ciągu tych paru dni poniosła, a przez to samo — wynagrodzenia kapitalistom niemieckim tych ogromnych ofiar, jakie złożyli na ołtarzu przyjaźni niemiecko-rosyjskiej. W przeciwnym zaś razie, to jest jeżeli dalej popchnie rzeczy do wojny, to Niemcy zrujnowane będą. Nie zapominajmy bowiem, że nie ma już prawie najmniejszego kapitalisty w Niemczech, któryby nie posiadał choćby za parę tysięcy marek papierów rosyjskich.

Londyn 9. kwietnia.

(W) Przed godziną, wracając do domu z redakcji miesięcznika *The Ninteenth Century*, gdzie się spotkałem z dawnym znajomym, sir'em Henrykiem Rowlinsonem, wysłałem do was telegram, a teraz zamierzam, jeśli pozwolicie, zdać wam sprawę z całej naszej rozmowy, wypuszczając z niej to, co już wiecie z mego telegramu. Sir Rowlinson, jeden z młodszych synów lorda Boothbury, zrzuciwszy czerwony mundur gwardzisty królowej, zwyczajem angielskich szlachciców bez majątku, wyjechał przed kilkunastu laty do Indji szukać fortuny. Czy ją znalazł, nie wiem, lecz to nietylko mnie, ale całej Anglji wiadomo, że sir Rowlinson, zajmujący dość wybitne stanowisko w Radzie indyjskiej, jest wielką powagą, niemal wyrocznią, w sprawach środkowo-azjatyckich. Jego przeto zdanie ma niezawodną wartość.

Zwróciłem jego uwagę na dziwny kontrast między tonem dzienników wighowskich, a ostatniemi oświadczeniami ministrów. Wówczas, gdy organa rządowego stronnictwa, *P. M. Gazette*, *Daily News*, a nawet *St. James Gazette* mówią o wojnie z Rosją jako o rzeczy nieuniknionej, ministrowie Roseberry i Lefevre — pierwszy w Manchestrze, drugi w Readingu — na meetingach zapewniali, że „rząd nie zaniedba niczego, co może doprowadzić do przyjacielskiego porozumienia z Rosją i że jest wszelka nadzieja, iż teraz właśnie znajdzie się „trwały *modus vivendi* dla dwóch wielkich narodów, mających w Azji cywilizacyjną misją.“

— Przesada jest wspólną cechą wszystkich dziennikarzy, — rzekł sir Rowlinson. — I dziwić się temu nie można: oni żyją nerwami... Nie ma powodu ukrywać, że tak Anglja, jak i Rosja nie życzą sobie wojny, zwłaszcza dziś, i gdyby spór toczył się rzeczywiście o to, co właściwie jest jego pretekstem, to nie byłoby żadnej wątpliwości, że do orężnego starcia nie przyjdzie. Wystaw pan sobie, że dwa potężne narody zdecydowały się na wojnę zawziętą, na życie lub śmierć — bo taką ona będzie, jeśli wieloryb zetrze się ze słoniem — że postanowiły przelać krew tysięcy ludzi i wydać setki miljonów szterlingów, — po co? w imię czego? Oto, dla tego, aby kilkadziesiąt mil kwadratowych piasku nie należało ani do Afganistanu, ani do Rosji! Czyż to nie nonsens?! Ale tu nie o ten piasek idzie. Mówią, że w żyłach Rosjan płynie połowa krwi mongolskiej. Chętnie temu wierzę, bo oni z niezrównaną zręcznością przywiązują do siebie azjatyckie plemiona. Już zajęcie przez nich Merwu dało się nam w Indji czuć wyraźnie, a po achałtekińskiej ekspedycji nieboszczyka Skobelewa dla Indusów stali się oni tem, czem byli dla bałkańskich Słowian: opiekunami uciśnionych, mesjaszami wolności. Gladstone nie wiedział, komu trzeba było zawołać: hands off! Co było łatwem do zrobienia przed kilku laty, to się dziś ogromnie utrudniło. Wówczas aureola cara świeciła Indusom blado, więc, nieszkodząc sobie, mogliśmy dyplomatycznie załatwić z Rosją nieporozumienie; dziś ta aureola świeci jaskrawo i na nas w Indji cień rzuca coraz grubszy, więc nic tu już nie pomoże dyplomacja, której zwycięztw nie będą widzieli Indusi. Musimy im dać wyraźny, zmysłowy obraz naszej potęgi, naszego prawa do panowania w Indji. I dla tego wojna jest konieczną. Czy będzie? — nie wiem, myśmy się zrobili leniwi i skąpi — ale być powinna, jeśli nie teraz, to za lat kilka, najdalej kilkanaście, bo inaczej Anglja czeka los — Danji, zamkniętej w sobie, ubogiej, nic nieznaczącej.

Jest to, zdaje się, jasne przedstawienie rzeczy.

Ks. Wallji z żoną udał się do Irlandji. Ta wizyta odbywa się w imieniu królowej i dlatego towarzyszy jej pełna wspaniałość monarsza. Królewiczowstwo nigdy w Irlandji nie byli, nigdy także nie była tam królowa. Nic więc dziwnego, że uznano potrzebę odwiedzenia trzeciego królestwa. Nie same racje monarszej etykiety podyktowały decyzję odbycia królewskiego pochodu po Zielonej Wyspie, nawskróś nieprzyjaznej rządowi Anglji. Ta wizyta ma na celu ułagodzić i ugłaskać Irlandczyków, aby poprzestali na tak zwanych ustępstwach lat ostatnich i z rezygnacją poddali się brytanizmowi.

Łatwo zrozumieć, jakiego rodzaju przyjęcia czekają królewiczowstwo na Zielonej Wyspie. Wiadomo już, że rada miejska dublińska większością 25 głosów uchwaliła nie brać żadnego udziału w przyjęciu dostojnych gości. Winni temu sami Anglicy, bo na pierwszą wiadomość o zamiarze księcia odwiedzenia wyspy zajęli fałszywe stanowisko. Rozgłosili, że wizyta owa ma przedewszystkiem zneutralizować wielką popularność posła z Cork (Parnella). Zapragnęli więc następnie, aby przyjmowanie księcia było probierzem nietylko lojalności dla korony, ale i dla partji narodowej angielskiej. Niedość na tem. Loże oranżystowskie rozwinęły bowiem nadto tak dobitnie przygotowania do swych własnych „lojalnych“ demonstracyj, że wobec nich wszelka inna demonstracja więcejby złego sprawić musiała, jak dobrego. Albo byłaby za słabą w porównaniu, albo za wielką i w pierwszym razie dałaby pole do skorych insynuacyj, w drugim — byłaby śmieszną. Tak więc brytyjski i protestancki pierwiastek sam jeden zajął dla siebie monopol lojalności. Zamiast lorda-majora i korporacji społecznej przyjęła księcia w Dublinie stołeczna Izba handlowa, złożona z Anglików i Szkotów. Zamiast przepychu demonstracji starożytnego municypjum, wyszedł na spotkanie przepych lóż oranżystowskich i... tylko. Niezawodnie odbędzie się parę pochodów z pochodniami, urządzonych przez oranżystów, angielskie korporacje odbędą procesję na zamek i własnym kosztem uiluminują ulice, a arystokracja angielska uświetni wyścigi w Punchestown. Ale lud, Irlandja prawdziwa w przyjęciu udziału brać nie będzie. Tak wnosić trzeba z ogłoszonych programów; zresztą — zobaczymy.

MAŁY FELJETON.

SALONY.

Zdaje się, że tradycja salonów pomimo republikańskiego rozstroju, jeszcze we Francji nie zaginęła. *Figaro* daje taki obraz salonów paryskich:

„Najwdzięczniejszą, najwięcej francuską ze sztuk, jest sztuka rozmowy. W którymże kraju można znaleść to życie mówione, tę myśl w życie wcieloną, te niespodzianki, te fantazje, te drżenia skrzydeł ptasich, które się objawiają u kobiet, tę swobodę, podobną do lotów motyla, te entuzjazmy bez cugli, podobne do galopu potrójnego, te żarty delikatne, a z pieprzykiem, niby draśnięcie strzałki, te pochwały subtelne, głaszczące jak dotnięcie kwiatu, tę dowcipną gawędę trzepoczącą się pod sufitem salonu z wdziękiem gołębi.

Czegoż bo niema w takiej konwersacji paryskiej? Tysiąc porównań się budzi, gdy się o niej myśli. Wiodą w niej prym kobiety, zwłaszcza z arystokracji; jest to niewątpliwe dziedzictwo po prababkach. Jak one umiały gawędzić, te Francuski niegdyś, począwszy od „Madame Henriette“, „więcej boskiej jak Muzy“, aż do Madame de Coulange, „której dowcip był jej godnością“. Przyznaję, że przymioty dzisiejsze są często mniej szlachetne i mniej wykwintne. Co innego nas dziś zajmuje, niż „dwa sonety, rozdzielające miasto na dwa obozy“, albo Fedra Racina, albo krytyka „szkoły kobiet“, albo zwycięztwa wielkiego króla, albo niełaska dumnej Vasthi... Wojna, miłość, poezja i religija; po za nie nie wychodzono. Stulecie żyło i umierało pod temi czterema tarczami. Są one dzisiaj poniekąd odłożone do magazynu rupieci. Lecz wiek nasz — musimy się nim zadowolnić, skoro jest naszym — mimo wszystkich swoich wad udowodnił, że nie jest w ciemię bity. Jego nowoczesność nie jest bez soczystości, jego żywotność jest zadziwiającą, jego wesołość wszystko przetrwa. Jest on dzieckiem filozofii, a elektryczności ojcem.

Jest w Paryżu ze sto salonów, które przodują opinji i wydają wyroki mające moc prawa.

Między salonami akademickiemi najwięcej jest przytaczany salon pani de Blocqueville — nie wpływa on wszelako na postanowienia akademji. Salony pani Kamilli Doucet i Ch. Buloz mają z powodu wybitnego stanowiska ich mężów, pierwszeństwo co do zaszczytu wydawania „nieśmiertelnych“ i uwieńczonych. U księżnej Galliera rozmawia się w sposób delikatny i podniosły, zawsze z taktem, życzliwością i godnością.

Ks. Broglie zachował wielkie tradycje salonu politycznego. Jakżeżby słynny akademik nie miał dodać do wysokiej wartości mówcy i pisarza rzadkiego talentu gawędziarza *(causeur)*. Wszak to prawnuk pani de Stael, tej księżniczki z cudownych bajek, z której ust sypały się perły i djamenty.

U księżnej de la Tremouille błyszczy towarzystwo dowcipem, ale całe ma go mniej niż sama pani domu.

U księżnej de Luyues panuje czysta i miła światowość, rozmowa podobna jest do jaskółki, która podlatuje ciągle, oglądając się za coraz lepszem. Tak i księżna przelatuje z swojego zamku w Dampiére do Cannes, z Cannes do Paryża, z Paryża do Algieru. Malarstwo jest tu w wielkiej cenie. Pani domu mówi o niem równie dobrze, jak i sama maluje.

U księżnej de Maillé rozmowa toczy się około miłosierdzia — zwłaszcza w poście — choć nie jest to wcale umartwieniem dla księżnej. Poświęca ona miłosierdziu czas swój z zapałem, ono jej daje najmilsze zajęcie i najsłodszą nagrodę.

Salon pani de Sauré przenosi nas w środek wieku XVIII. Rozmowa przybiera postać świetną, a poprawną.

Otoczenie udziela się. Wśród tych makatów, jedwabiów o czarującej bladości, mebli stylowych, portretów Ludwika XV., mnóstwa bibelotów, przyjemnie spędza się czas w salonie stryjecznej wnuczki wielkiego Choiseula, a wnuczki naszego ambasadora w Konstantynopolu. Książki i przedmioty sztuki są osnową pogawędki.

Tam się kochają w przedmiotach sztuki — i w książkach o fantazji rozumnej.

Również u hrabiny Greffulhe i jej córki księżnej d'Aremberg zajmuje sztuka najwięcej miejsca. Księżna maluje jak anioł, a także jak anioł mówi i żyje.

Nie ma kobiety na świecie, któraby umiała uczynić cnotę więcej prostą i więcej zachwycającą.

Salon księżnej Brancovan jest młody, urozmaicony, żywy, pełen ponęty. Co do muzyki żaden jej nie dorówna, a nadto jej wdzięk, ruchliwość wyrażeń i wrażeń, jej piękność, jej uśmiech, wszystko przyciąga, więzi. Każdemu się zdaje, że mu przybywa dowcipu gdy na nią patrzy choćby tylko na to, żeby próbować powiedzieć jej po raz tysięczny: jesteś pani najwięcej paryską Paryżanką, najwięcej książęcą księżną...

Możnaby przytaczać bez końca, lecz salony te wszystkie zasługują na studium, niepodobna określić ich w przelocie kilku słowami...“

Obrazek ten, którego pozazdrościć można, zapewne niejedną czytelniczkę zastanowi. Rozmyślanie może u niejednej doprowadzi do wniosku, do postanowienia i bodajby tylko do rozmowy o tym przedmiocie — a już rozmowa sama będzie mieć wielką wartość, bo będzie z kimś, u kogoś...

TEATR.

(Występ pani Hoffmanowej. — Nasi Sprzymierzeńcy. — Przedstawienie na rzecz Czytelni Akademickiej.)

Są specjalne talenta, które umieją zawsze wydać się ujmującemi, a czasem porywają nawet urokiem wdzięku, będącego właściwością wiecznie młodej sztuki. W ogóle znajomość teatru nastraja nas pessymistycznie i wszystko, co trąci wonią kulis, przyjmujemy z stampilią sztuki i udania do wiadomości, płacąc konwencjonalnemi, rzadko szczeremi i mieszczącemi w sobie uznanie, oklaskami. Sztuka jednak prawdziwa, jeśli artyście powiedzie się zupełnie, i wywoła pożądane złudzenie prawdy, każe uznać się bezwarunkowo i wtedy najgorętsze oklaski biją ci właśnie, których pospolita szablonowa gra rozstraja, miernoty nie zajmują, a porywa tylko artyzm prawdziwy.

Tryumf taki był wczoraj pani Antoniny Hofmanowej udziałem. Znakomita artystka teatru krakowskiego, znana już z poprzednich występów przed kilku laty na naszej scenie, przypomniała się lwowskiej publiczności w całym blasku swego cennego talentu. Sztuka, w której wystąpiła, komedja francuska „Nasi Sprzymierzeńcy“, jest już zanadto ograną, abyśmy o zaletach jej zgrabnej budowy i o dowcipem iskrzącym się djalogu rozpisywać się mieli. W djalogu tym właśnie, lekkim i powiewnym, kulminuje jej wartość. Ztąd potrzeba, ażeby przedstawiciele trzech głównych ról, pani Dolcy, Gaston de Rech i p. de Mauri, trafili w właściwy ton swobodnej i dziwnie wdzięcznie w tej swobodzie rozkapryszonej konwersacji, właściwej Francuzom, a u nas, jakkolwiek nazywamy się „Francuzami północy“, należącej do nadzwyczajnych wybryków dobrego humoru — szlachetnej, ma się rozumieć, marki. Na tle tego djalogu, postacie wspomniane, narysowane zresztą dość zręcznie, wyłaniają się same zajmująco i zabawnie; rzeczą artysty jest tylko pochwycić i wiernie oddać sposób, w jaki walka na słowa, na dowcipy i taktyka sprytnych a nieszkodliwych podstępów roztrzyga ostatecznie o losie dwoch par, szczęśliwie w końcu sztuki połączonych.

Pani Hofmanowa grała panią Dolcy, ujmującą wdówkę, która uczy niezgrabiasza salonowego, kapitana Gastona, w jaki sposób pozyskać serce młodziutkiej panienki Alfonsyny, a zarazem w obronie swego protegowanego walczy z drugim konkurentem do ręki panny, lwem salonowym, mającym wszystkie warunki powodzenia. Ale p. Hofmanowa nie grała tej wdówki ponętnej: ona była nią taką, jakiej autor p. Moreau lepszej wyobrazić i życzyć by sobie nie mógł. Wdzięk naturalny, swoboda, elegancka kokieterja i próżność niewieściej główki, wiedzącej o swoim sprycie — wszystkie te rysy pani Dolcy były tak uwydatnione przez artystkę, że wywoływały istotne złudzenie życiowej prawdy. A przytem jak po mistrzowsku traktuje pani H. djalog, jak bez skazy maniery a z prawdą oddane w najpoprawniejszym stylu wypowiedzieć umie najdrobniejszą rzecz i słówko każde wycieniować tak subtelnie, że każde z nich wpada jak potrzebny koniecznie rys w całokształt obrazu przedstawionego charakteru. Tryumf tedy artystki był zupełnym. Ale był on wielkim z innego jeszcze powodu: artystka zamanifestowała właściwą wielkim duszom artystycznym ofiarność. Przybyła do Lwowa umyślnie na zaproszenie komitetu, który urządzał wczorajsze na cel dobroczynny przedstawienie. To też w uznaniu tej ofiarności szlachetnej witano artystkę serdecznie, a za grę znakomitą od pierwszej chwili, po pierwszym akcie wśród entuzjastycznych oklasków wręczono pani Hoffmanowej dwa przepyszne wieńce; jeden z białemi wstęgami z napisem: „Lwowianie,“ drugi o szarfach kolorów narodowych od „Czytelni akademickiej“ — tudzież wiele bukietów.

Całość przedstawienia „Naszych sprzymierzeńców,“ wypadła bardzo dobrze. P. Kwieciński, jako de Mauri, poczciwy lekkoduch salonowy, był w swoim żywiole, p. Woleński bardzo dobrze udawał nieporadnego Żuawa. P. Piasecki zastąpić miał wybornego ongi Zamojskiego w roli p. Badinois, ale nie odpowiedział oczekiwaniom, które po wybornem przedstawieniu szlachcica Ormianina w „Pani Majstrowej z Chorążczyzny“ zdawały się być usprawiedliwione.

Programu wczorajszego przedstawienia dopełnił śpiew, znanej w naszem mieście z koncertowych popisów amatorki, pani Saw..... Dwie wdzięczne pieśni Beethovena i Belliniego, odśpiewane po włosku, zyskały poklask powszechny, równie jak dodana: Czy kochasz mnie?...

W końcu odegrano Łobzowianów z panią Kwiecińską, jako Zosią, która bardzo milutko grała i śpiewała.

Publiczność nie zapełniła niestety sali tak, jak może wypadało. Loże parterowe i pierwszego piętra były zajęte, w wyższych zaś regionach sali, Czytelnia akademicka, na której dochód było przedstawienie, nie zyskała odpowiedniego uznania. R-n.

KRONIKA.

Pogrzeb ś. p. Juljana Malczewskiego odbył się wczoraj przy niezmiernie licznym udziale publiczności. Przed rydwanem żałobnym postępowali prebendarjusze domu ubogich, bractwo kościelne z chorągwiami, następnie kapela harmonji i deputacje mieszczan, niosących na węzgłowiu złoty krzyż „Virtuti militari“, tudzież wieniec od „Gwiazdy.“ Karawan zakryty był wieńcami.

Kapela „Harmonji“ grała marsz „Tysiąc walecznych“ ostatniemu z tego tysiąca, którego w uniformie oficera 4 pułku linjowego złożono do grobu. Nad grobem przemówił p. Władysław Bełza.

Stan zdrowia gen. br. Josiki, który od dni kilku jest niebezpiecznie chory, pogorszył się wczoraj znacznie.

P. Tadeusz Langie, poseł na Sejm krajowy, obdarzony został przez m. Dębicę dyplomem obywatelstwa honorowego.

✝ **Wiktorja z hr. Mieroszowskich hr. Dembińska** zmarła w Radziszowie, przeżywszy lat 63.

✝ **Walerja Korczak Horodyska**, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Kociubińcach w 67. roku życia.

Z wygnania. Do Warszawy powrócił ks. kanonik Jakubowicz, proboszcz łódzki, od r. 1863 na wygnaniu w Syberji będący. Pozwolono mu zamieszkać w Warszawie.

P. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku*, znakomity autor dramatyczny, przybył do Lwowa, ażeby być na próbach i przedstawieniu swej najnowszej komedji „Friebe.“ Komedję tę, która jest niejako „młodszą siostrzycą“ — jak się wyraża recenzent *Czasu* znakomitego utworu „Górą Nasi“ — przedstawiono onegdaj równocześnie w Krakowie i w Warszawie po raz pierwszy, Powodzenie jej w Warszawie było większe, aniżeli w Krakowie. Komedja osnutą jest na temacie życia nad stan, i odtwarza stosunki warszawskie z fotograficzną wiernością, jakkolwiek w barwach nadto pesymistycznych. Z powodu właśnie tej „fotograficznej wierności“, z jaką traktuje autor życie warszawskie, przyszło w pięknej Warszawce do skandalów jeszcze przed przedstawieniem, a to dla tego, ponieważ zaczęto głosić, iż „ten i ów jest osmarowany“, co dało temat do nieskończonego szeregu plotek i nieporozumień. Przedstawienie samo nie ziściło jednak nadziei tych, co z góry już ostrzyli ząbki na... skandale. Prawdziwem okazało się tylko, że niektóre typy są fotografowane z życia. Między innymi przychodzi też znany z komedji „Górą Nasi“ — baron Tuczyteżtameczykiewicz.

„Friebe“ na naszej scenie ukaże się jutro we środę.

Pani Antonina Hoffmanowa wystąpić ma pojutrze, we czwartek, w teatrze lwowskim w roli Fedory. Będzie to dla przyjaciół teatru wyborna sposobność ujrzenia artystki teatru krakowskiego w roli, która ma u nas w p. Nowakowskiej przedstawicielkę doskonałą, i porównania gry obu artystek. Na czyją korzyść porównanie wypadnie — ujrzymy.

Pani Anna Bocskaj ulubiona przedstawicielka chłopaczków i książątek na naszej scenie, w sobotę dnia 18. b. m. mieć będzie przedstawienie benefisowe. Wznowioną zostanie operetka Lecoque'a: „Girofle-Girofla“, która zawsze cieszyła się zasłużonem powodzeniem. Tym razem powinno ono być jeszcze większe ze względu na śpiewaczkę, która powszechną zjednała sobie sympatję i uznanie.

Wybory w kasynie narodowem. W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie członków kasyna narodowego celem przeprowadzenia wyborów do wydziału. Przez aklamację zatwierdzono dotychczasowy wydział, który z powodu rozmaitych nieporozumień podał się był do dymisji.

Na posiedzeniu Tow. przyrodników polskich im. Kopernika, które odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem w Uniwersytecie, odczyta prof. p. M. Łomnicki swą rozprawę „Wiek wapienia słodkowodnego“, a prof. p. J. Franke „O geoidzie i wyznaczeniu gęstości ziemi“. Trzeci punkt porządku dziennego stanowią luźne komunikacje naukowe.

W banku krajowym otwarto osobne konto dla Dyrekcji galicyjskiego Towarzystwa dostawy obuwia dla c. k. armji. Wydział krajowy dał kaucję. Wydelegowano już także członków, którzy mają J. E. p. Ministrowi wręczyć ofertę.

XI. Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego urzędników i sług galic. dróg żelaznych, odbędzie się dnia 29 b. m. o godzinie 5-tej po południu w lokalu resursy urzędnikow przy ul. Kościuszki l. 7 w parterze.

Doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa miłosierdzia pod godłem Opatrzności, odbędzie się d. 20 kwietnia b. r. o godz. 12 w południe w sali Radnych magistratu lwowskiego. Na porządku dziennym postawiono następne sprawy: 1. Sprawozdanie z czynności komitetu, referent p. Jan Nowak. 2. Złożenie rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia r. 1884, referent p. Jakób Lewicki. 3. Uzyskanie od zgromadzenia aprobaty sprzedaży 49 kwadr. sążni gruntu z realności pod l. k. 959¹|₄ gminie miasta Lwowa na uregulowanie ulicy św. Zofji, referent dr. Władysław Balko. 4. Udzielenie komitetowi absolutorjum ad 1 i 2. 5. Wybór komitetu na dalszy rok w myśl §. 16 statutów. 6. Wnioski poszczególnych członków Towarzystwa.

Zasłużona kara. Zapisać musimy fakt dość pomyślny, mianowicie, że zaczyna już być stawiana tama używaniu prasy do szkalowania ludzi. Znany przedsiębiorca rewolwerowych pism, Jan Gniewosz, został zasądzony przez sąd przysięgłych, a najwyższy trybunał wyrok ten zatwierdził. Człowiek ten, którego imię będzie zawsze cień rzucało na prasę lwowską, skazany został na trzy miesiące kozy. — Miejmy nadzieję, że fakt ten posłuży za przestrogę dla innych, pokrewnych mu duchów prasowych, i pociągnie za sobą pewną sanację naszych dziennikarskich stosunków.

Samobójstwo. Wachmistrz 9 pułku artylerji, Henryk Wagenknecht, odebrał sobie onegdaj życie wystrzałem z rewolweru.

Zbiory po Lelewelach Joachimie i Procie zostały wystawione na sprzedaż w księgarni Stan. Giejsztora w Warszawie. Byłoby pożądanem, ażeby ta cenna i pamiątkowa spuścizna nie uległa rozprószeniu i przeszła w jedne ręce.

W domu karnym w Lublanie wybuchły dnia 12. b. m. rozruchy pomiędzy więźniami. Jeden z nich zranił dozorcę a następnego dnia inspektora więzień tak, iż obaj znajdują się w niebezpieczeństwie utraty życia. Inni więźniowie poprzestali dotąd na pogróżkach.

Kradzież papierów wartościowych. W nocy z 25. na 26. marca b. r. skradziono w Kimpolung na Bukowinie rz.-kat. ks. proboszczowi Józefowi Szypkowi z pomieszkania oprócz pieniędzy i innych wartościowych rzeczy następujące lombardy: Rentę srebrną Nr. 56.904 z 1. lipca 1868 z talonem i 9-ma kuponami. Trzy sztuk Notenrente z 1. listopada 1868 Nr. 188.169, 412.693 i 465.617 każda z talonem i 19 kuponami. Dwie sztuki losów cisańskich S. 606 Nr. 94 i S. 808 Nr. 92 każda z talonem i kuponami. — Amortyzację tych papierów już wdrożono.

Z Izby sądowej. W sobotę ubiegłą i poniedziałek toczyła się przed sądem przysięgłych sprawa Katarzyny Kozij z Werchraty w rawskiem, oskarżonej o gwałt publiczny (przez groźbę podpalenia) i podpalenie. Obok niej zasiadł na ławie oskarżonych 12-letni Dmytro, jej syn, który z namowy i polecenia matki podpalić miał stodołę Iwana Iwasija, sąsiada, z którym Kozijowa była w długoletnim sporze o drogę graniczną. Świadkowie potwierdzili oskarżenie o gwałt publiczny; co do samego faktu podpalenia, gdy nikogo za rękę nie schwytano, wypowiedzieli tylko domysły i podejrzenia. Kozijowa, którą bronił dr. Euzebjusz Dąbrowski, uwolnioną została od oskarżenia o podpalenie, ale za pogróżki zasądzona na 4 miesiące więzienia. Mały Dmytro Kozij, który nie doszedł jeszcze do wieku poczytalności (14 lat) został również uwolniony. Chłopak ten dziwnie kształtnej i delikatnej budowy, o inteligentnym wyrazie twarzy, objawił dużo sprytu podczas rozprawy i rzadką przytomność umysłu, która objawiła się w zręcznych wymijających odpowiedziach na pytania matkę lub jego obciążających. Co będzie z tego chłopca — wyrokować trudno. Byłby to bardzo dobry klient dla Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami, zwłaszcza, że nie zdaje się być jeszcze zupełnie zepsutym.

ROZMAITOŚCI.

— **W Warszawie** poczynają wchodzić w użycie numera domów samoświecące w noce, a wyraźne w porze dziennej.

— **Lemiesz.** Obywatele ziemcy w Płockiem zawiązali d. 28. z. m. spółkę „fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych“, oraz skład nasion i żelaza — pod nazwą „Lemiesz.“

— **Nicolo Fabrizzi**, generał Garibaldego, zmarł w Rzymie w 81 roku życia. Pogrzeb odbył się z wielką uroczystością przy udziale tłumów publiczności, reprezentantów dworu i dwóch oddziałów garybaldczyków w czerwonych koszulach.

— **Aparat deszczowy**, umieszczony u sufitu teatru, a mający funkcjonować na wypadek pożaru, zaprowadzono w teatrze monachijskim.

— **Ks. Bismark** odebrał w dniu urodzin 2.500 telegramów, które zawierały słów okrągło 100.000. Kanclerz podziękował telegrafistom osobnem pismem za ich wielką w tym dniu pracę.

— **Stefan Szolc-Rogoziński** zwolniony został — jak donosi *Praw. Wiest.* — ze służby w marynarce rosyjskiej w randze lejtnanta floty.

— **Pułkownik Primrose**, długoletni attaché wojskowy austrjackiej ambasady w Londynie zmarł w Egipcie w sile męskiego wieku.

— **Francuscy handlarze win** mieli niedawno w Paryżu zebranie, na którem gorżkiemi łzami opłakiwali upadek swego przemysłu. Nie żądali wszakże żadnych zmian w ustawie cłowej, ani zniżenia akcyzy, pragnęli tylko nakłonić rząd francuski zniesienia zakazu „rozpuszczania wina wodą.“ Zebraniu przewodniczył Tony Réveillon; liczyło ono przeszło 3.000 winiarzy. Kiedy otwarto dyskusję nad wymienioną sprawą, pewien zwykły śmiertelnik Lonzot rzekł: „Prawo rozpuszczania wina wodą przysłuża jedynie gospodyniom, gdyż gdyby wolno było to robić także handlarzom wina, to konsumenci musieliby zupełnie wyrzec się tego trunku i poprzestać na samej wodzie.“ Ledwie te słowa wymówił, powstało okropne zamięszanie: z wyciągniętemi pięściami zwrócili się wszyscy winiarze ku mówcy, a pogróżkom i obelgom nie było końca. W końcu jeden z oburzonych wszedł na trybunę i piorunującym głosem wezwawszy zgromadzonych, aby milczeli, rzekł do nieszczęśliwego preopinanta: „Jesteś pan ciołkiem i nie masz pojęcia o doniosłości tej sprawy. W interesie zarówno ogółu pijących wino przemawiamy za przyznaniem nam prawa rozpuszczania wina wodą (Mouillage), gdyż nawet pan nie wziąłbyś do ust Rasyljonu, wina włoskiego, lub hiszpańskiego, gdyby ono nie było w ten sposób przyprawione.“

Z piętnastu mówców przemawiało jeszcze na ten temat, poczem Tony Reveillon zamknął debatę, przyrzekając udać się do prezydenta ministrów z prośbą, aby rozpuszczanie wina wodą było oddane w ręce osobno do tego celu ustanowionej instytucji publicznej.

Dodajemy, że wszystko to działo się zupełnie na serjo.

— **Dr. Linhart**, zmarły w Bernie morawskiem, zapisał 180.000 zł. na stypendja dla urodzonych w Bernie słuchaczów medycyny i prawa; resztę majątku, tj. 40.000 zł., zapisał zmarły na rzecz miejskiego domu sierót.

— **Opłata od orderów.** Świeże rozporządzenie co do opłaty za pozwolenie noszenia we Francji orderów obcych opiewa, że za zwykły w butonjerce noszony order opłacać należy 100 franków, za order na szyi 150 fr., za order z gwiazdą 200 fr., za wielki krzyż lub dekorację *en écharpe* 300 fr. — Wstęg, które mogą być podobne do wstęgi legji honorowej, nie można bezwarunkowo nosić bez właściwej dekoracji.

— **Śmierć na scenie.** W Antwerpji zmarł na scenie jeden z najznakomitszych artystów dramatycznych flamandzkich Wiktor Driesens w 65. roku życia. Grano „Słynny proces“. — W trzecim akcie Driesens, grający bohatera, właśnie był zyskał powszechne oklaski, gdy nagle wśród deklamacji potarł ręką czoło, krzyknął i padł w objęcia stojącego obok kolegi. Zasłonę spuszczono, a tkniętego apopleksją artystę odwieziono do domu, gdzie wkrótce życia dokonał. — Driesens wychował całe młodsze pokolenie artystów dramatycznych flamandzkich. Sam był pierwszym aktorem, a nadto znakomitym tłumaczem sztuk francuskich na język flamandzki. — Zmarł w niedostatku.

— **Tenor czy baryton?** Sąd w Barmen rozstrzygnął w tych dniach kwestję, czy partję Hellviga w robiącej obecnie furorę w Niemczech operetce Millöckera „Der Feldprediger“ ma śpiewać tenor czy baryton. Barytonista Eichorn odrzucił partję, twierdząc, że jest dla niego za wysoka. Dyrektor teatru Rahn powoływał się na przykłady scen większych, na których Hellviga śpiewają barytoniści. Sprawa poszła do sądu, gdzie Eichorn śpiewał prawie całą partję, nie szczędząc naturalnie.... kiksów. Sąd tedy uznał, że Rahn nie ma słuszności i kazał partję odebrać barytoniście a dać tenorzyście. Rahn jednak zamierza apelować i dlatego uprosił kompozytora o opinję fachową. Millöcker odpisał: „Być może, że partja dla barytona Eichorna za wysoka; nie mogę jednak decydować, bo nie słyszałem tego śpiewaka. Zresztą nie przypuszczałem nigdy, żeby moja muzyka oddaną została pod dozór policyjny i sądowy.“

— **Bas bleu — niebieska pończocha.** Zkąd się wzięło to przezwisko, dawane dziś uczonym kobietom? Jaki związek zachodzi między pończochą niebieskiego koloru a uczonością w ogóle, w szczególności zaś z uczonością kobiet? *Habent sua fata libeli*, powiedział kiedyś tam rzymski poeta; otóż swoje *fata* ma i przezwisko, w mowie będące. Jakiż więc, kiedy i gdzie jego początek? Przypada on na środek przeszłego wieku; po raz pierwszy pojawiło się to przezwisko w r. 1757 w Anglji, a nie we Francji i brzmiało *blue-stocking*, a początek jego następujący. W owym czasie zasłynął w Londynie salon pani Montague, należącej do angielskiego świata arystokratycznego, jako punkt zborny osób, odznaczających się na polu naukowem, literackiem, artystycznem, a słynących z dowcipu i talentów, ożywiających życie towarzyskie. Jednym z najwybitniejszych gości tego salonu, był uczony Stilingfleet, który i tem się od innych wyróżniał, że zawsze występował w jedwabnych pończochach niebieskiego koloru, co sprawiło, iż go przezwano *blue-stocking*. Wkrótce Stilingfleet, a raczej jego pończochy licznych między gośćmi pani Montague znalazły naśladowców tak, że niebieskie pończochy stały się znamieniem charakterystycznem gości jej salonu, nabierającego w „świecie“ londyńskim coraz większego rozgłosu i znaczenia. Uzyskać wstęp do niego było zaszczytem i odznaczeniem, ale to nie było tak łatwem; gospodyni robiła ścisły wybór między aspirantami i aspirantkami. Ztąd niemało było urażonych płci obojej. Płeć brzydka obojętniej to znosiła, piękna żywiej to brała do serca. To też panie, zawiedzione w nadziei uzyskania wstępu, mszcząc się, przezwały salon pani Montague klubem „niebieskich pończóch“. A ponieważ panie, czując się urażonemi, zazwyczaj rzadziej wywierają swą niechęć lub zemstę na płci męskiej niż na swojej, przeto i w tym razie przezwisko „niebieskich pończóch“ dostało się paniom, bywającym w salonie pani M., następnie paniom, zajmującym się nauką w ogóle, a wreszcie z Anglji przeniosło się do Francji, ztąd zaś rozpowszechniło się po całej cywilizowanej Europie. Tym sposobem pończochy niebieskie uczonego Anglika przeszły pewne koleje, nim się ustaliło dzisiejsze ich przenośne znaczenie.

— **W wagonie** w drodze z Paryża do Petersburga umarła nagle utalentowana artystka dramatyczna Dica Petit.

— **Amnestja.** Nowe ministerjum francuskie zamierza podobno przedłożyć prezydentowi republiki

do amnestji listę skazańców, między którymi znajdują się Ludwika Michel i książę Krapotkin.

— **Angielskie telegrafy.** Rząd angielski na telegrafach nietylko że nie zyskuje, lecz owszem stratę ponosi. Wedle urzędowego wykazu za lata od 1870. do 1884. dochód z telegrafów wynosił 19,437.732 ft. szt., rozchód zaś 19,457.429 ft. szt., tak iż skonstatowano deficyt 19.697 ft. szt.

— **Piękny posag.** Książę Bedford dał angielskiemu ambasadorowi w Berlinie Sir E. Maletowi za swoją córką w posagu 150.000 ft. szterl. Prócz tego sprawił nowożeńcom urządzenie domu, a córkę zaopatrzył w wyprawę wartości 10.000 ft. szt.

— **Nieudały zamach.** W Madrycie uwięziono pięć indywiduów, które ukartowały zamach na rodzinę królewską — szczęściem wcześnie udaremniony przez policję. Według zwyczaju hiszpańskiego musi cała rodzina królewska i dwór w Wielki Czwartek zwiedzać pewne kościoły w Madrycie obchodząc je pieszo. Rzecz prosta, że mnóstwo ludu zbiera się, ażeby oglądać tę królewską pielgrzymkę. Pięciu zbrodniarzy usiłowało skorzystać z takiego zbiegowiska w ubiegłym tygodniu, ażeby z pośród tłumu rzucić na dwór naboje dynamitowe. Policja dowiedziała się o tem dość wcześnie i zapobiegła katastrofie, uwięziwszy wskazane indywidua. Obchód odbył się bez wypadku.

— **Ryby w ciepłej wodzie.** Towarzystwo rybackie w South Kensington zarządziło doświadczenia co do zdolności życia rozmaitych gatunków ryb w możliwie najbardziej podwyższonej temperaturze. Po włożeniu ryb do zimnej wody o temperaturze 11·7° Cels. doprowadzano do zbiornika wodę ciepłą za pomocą rury, podnosząc w ten sposób stopniowo temperaturę. Aż do 27 stopni Cels. znosiły ryby cieplotę tę bez zmiany. Przy 27·8 umarł okoń, przy 28·1 rumienica (*Rothauge*), przy 28·2 łosoś, przy 29·4 olszanka (*Elritze*), przy 29·7 kiełb, przy 30·3 płotka, przy 31·1 lin zwykły, wreszcie karp przy 32·8° Cels. Następnie w celu wywołania życia w rybach tych za pomocą wódki, o czem w ostatnich czasach wiele dyskutowano, wyjmowano je natychmiast, skoro tylko okazywać poczęły wyczerpanie sił, wprowadzano w nie trochę wódki i znowu wkładano do zbiornika, z którego wyjęte zostały. Rezultat okazał się nadzwyczaj zadowalniającym, albowiem nazajutrz po doświadczeniach, ryby, które były przedmiotem eksperymentu, pływały swobodnie w zbiornikach jak przedtem. Tylko biedna płotka uległa torturom nauki.

— **Dziedziczna długowieczność.** Metuzalemów spotykamy jeno sporadycznie. Wszakże są przykłady, które mogą przemawiać za teorją dziedzicznego długiego wieku. *London Lancet* podaje daty wieku krewnych słynnego Mosesa Montefiore, który liczy przeszło 100 lat życia. I tak rodzice jego zmarli, licząc 79 i 83 lat życia, dziadowie w 87 i 93 roku, jeden z braci w 75, drugi w 69, jedna siostra w 84, a druga w 82 roku. Przeciętna wieku osób z tej familji wynosi 81 lat.

Część ekonomiczna.

Dług państwowy. Podług ogłoszonego właśnie wykazu komisji dla kontroli długów państwowych o stanie ciążącego długu państwowego, było z końcem marca 1885 w obiegu: *A)* Podług zapisków prowadzonych przez bank austro-węgierski. Częściowych przekazów hypotecznych *a)* opiewających na monetę konwencyjną zł. 10.850 tj. w walucie austryackiej zł. 11.392; *b)* opiewających na walutę austr. zł. 95.420.250, razem zł. 95,431,642. *B)* W notach państwowych, a mianowicie po zł. 1 67,336.323 zł., po 5 zł. 117,003.975 zł., po zł. 50 132,225 200, razem zł. 316,565.498 — w ogóle zł. 411,997.140.

W porównaniu z miesiącem poprzednim zwiększyły się częściowe przekazy hipoteczne o zł. 3,411.200; noty państwowe zmniejszyły się o zł. 3,412.941.

Ruch transportowy na kolejach Karola Ludwika i transwersalnej był w ostatnim tygodniu nieco słabszy, a szczególnie ekspedycja zboża zmniejszyła się znacznie. Ważniejsze posyłki są: pszenica 28.431 mctn. żyta 32.228 mctn. jęczmienia 3.008, owsa 16.798, owoców strączkowych 11.998, fosforytów 5.707 mctn., koni 35, wołów 95, świń 2.215 sztuk. Z powyższej ilości zboża wywieziono do Niemiec 19.800 centnarów mctr. Ogólny obrót transportowy na głównej linji transwersalnej wynosił 94.500 centn. ment.

Budżet rumuński wykazuje na rok 1885 wydatków 128·5 milionów lei i tyleż dochodów, tak iż deficytu nie ma żadnego.

Doroczne ogólne zgromadzenie kolei Lwowsko-Czerniowieckiej odbędzie się dnia 28 kwietnia br. w Wiedniu. Na porządku dziennym stoi między innemi wniosek Rady zawiadowczej o uzyskanie koncessji na kolej lokalną Lwów-Rawa, sprawozdanie o udziele towarzystwa w uzyskaniu kapitału i objęcia ruchu na liniach lokalnych łączących się z linią główną, jakoteż wniosek zmiany statutów.

Międzynarodowy kongres pocztowy w Lizbonie uchwalił wiele zmian i ułatwień w dotychczasowych stosunkach transportowych. Pakiety przesyłane do jednego z 26 państw, należących do międzynarodowego związku pocztowego, mogą odtąd ważyć do 5 kilo (przedtem 3 kilo) i można je posyłać także za zaliczką pocztową, a porto pozostaje niezmienione. Odszkodowanie za pakiety zgubione lub uszkodzone, wynoszące dotąd co najwyżej 15 franków, będzie odtąd wypłacane w wysokości aż do 25 franków. Prócz tego zaprowadzono przekazy pocztowe w obrocie międzynarodowym a jest nadzieja, że to samo się stanie także z nakazami pocztowemi płatniczemi, jakie przed niedawnym czasem zaprowadzono w Austrji.

Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie te reformy oddziałają wielce zbawiennie i ożywiająco na międzynarodowe stosunki handlowe i przemysłowe.

Wywóz Austro-węgierski do Ameryki w r. 1884 przedstawia wartość 7·18 milionów dolarów tj. o 1·54 milionów dolarów mniej, niż w r. 1883. Zwiększenie eksportu nastąpiło jedynie w eksporcie towarów wełnianych i sukiennych z 0·28 na 0·38 milionów dolarów. Wyroby szklanne, skórzane i różne towary drobiazgowe wykazuję ubytek, a najmocniej objawił się ten ubytek w towarach zbytkownych. Przywóz do portu tryjesteńskiego wynosił w r. 1880 56.390 ton, — w r. 1884 tylko 51.039 ton; wywóz z Tryjestu do Ameryki w r. 1880 49.073 ton w r. 1884 49.382 ton.

Podatek od gazu. Dzienniki włoskie donoszą, że tamtejszy minister finansów, nie mogąc, mimo podwyższenia podatków od cukru, tytoniu i spirytusu, pokryć dość znacznego niedoboru, zamierza nałożyć podatek na konsumcję gazu.

Proces o tunel Gotarda. Przed kilkoma dniami zebrał się w Lozannie sąd polubowny celem rozstrzygnięcia sporu między towarzystwem kolei Gotarda, a towarzystwem komandytowem Favre'a z powodu budowy wielkiego tunelu przez górę św. Gotarda. Żądanie kolei Gotarda, które ma rozstrzygnąć trybunał polubowny, wynosi 8,830.080 franków wraz z procentami, żądanie komandyty Favre'a wynosi 8,879.480 franków z procentami od 1 stycznia 1882. Różnica więc wynosi około 17½ miliona złr.

Sąd składa się z najznakomitszych znawców z Paryża, Stuttgartu, Wiednia i Lozanny.

Pocztowa kasa oszczędności. W marcu b. r. włożono do państwowej pocztowej kasy oszczędności zł. 19,064.214 (w lutym bież. roku 14,492.169. a w marcu z. r. 1,619.777 zł.), odebrano zaś 65.914 wkładek w ogólnej sumie zł. 17,376.245. Liczba wkładających zwiększyła się o 4519 (w lutym 7900) i wynosi w ogóle 455.563. Obrót kasy głównej w tym miesiącu doszedł 20,164.720 zł. (w lutym 15,386.819 zł.), obrót kasy dziennej doszedł 8,864.415 zł. (w lutym 6 mil. 340.782 zł.).

W Galicji i Bukowinie wynosiła liczba wkładek w ubiegłym miesiącu 15.784 na sumę 596.361; liczba zwrotów 3709 opiewających na 190.627 zł.

Od założenia pocztowych kas oszczędności do ostatniego marca b. r., wniesiono 3,854.981 wkładak na sumę 112,285.136 zł., z tego zwrócono 743.397 wkładek na 91,847.586 zł. — zostaje więc 3,114.044 wkładek na sumę 20,437.550 zł.

Kolej Zmierzynka-Mohylew. Rosyjski komitet ministrów postanowił obok kilku innych linij rozpocząć także z wiosną budowę kolei ze Zmierzynki do Mohylewa podolskiego.

Budowa tej kolei nie jest bez znaczenia dla kolei galicyjskich. Rosyjska polityka kolejowa zmierzała ostatniemi laty zawsze do tego, aby eksport zboża z wnętrza kraju odwrócić od Austrji i skierować na porty morza bałtyckiego i czarnego.

W ten sposób sfera działania kolei galicyjskich była mocno ograniczona.

Tymczasem budowa w mowie będącej linji kolejowej otwiera dla naszego handlu przewozowego nowe pole, którego produkta już z naturalnego położenia nie mogą przechodzić inną drogą na rynki zachodniej Europy, jak przez Galicję.

Żniwa monarchji w r. 1884. okazują podług wykazów ministerstwa rolnictwa następujące rezultaty:

	Przedlitawia		Zalitawia bez Kroacji i Slawonji	
	Żniwo w tysiącach hektolitrów.			
	1884	1883	1884	1883
Pszenica	15204	13346	37782	31908
żyto	26926	23928	18106	16677
jęczmień	17903	16353	16498	13848
owies	37800	33673	20170	18066
kukurudza	5681	7114	31835	30739
Suma	103514	94414	124391	111248

W roku 1884 zebrano więc w Austrji w przytoczonych pięciu gatunkach zboża 9,100.000 hektl., a w Węgrzech 13,153.000 hektolitrów, czyli razem 24,253000 hektolitrów więcej, niż w roku poprzedzającym.

W przeciwieństwie do tego, szczególnie w porównaniu z rokiem poprzednim, bardzo pomyślnego rezultatu żniw, stoi odbyt zboża, głównie skutkiem silnego spadku cen. Dowóz bowiem zboża wzrósł w porównaniu z rokiem 1883 o blisko 100.000 centnarów metrycznych, natomiast wywóz spadł bardzo silnie i tak np. wywóz pszenicy zmniejszył się o 1,704.592 centn.

Podatek rentowy w Rosji. Rosyjski minister finansów postawił w Radzie państwa wniosek opodatkowania wszystkich dochodów, które przynoszą walory pieniężne. Podatek ma być wymierzony w wysokości 5°|₀ a mianowicie *a)* od papierów procentowych emisjonowanych przez państwo, gminy lub instytucje prywatne, *b)* od dochodów z wkładek oszczędnościowych deponowanych w bankach państwowych, komunalnych lub prywatnych. Podatkowi nie podlegają: *a)* kupony od pożyczek państwowych, wolnych od podatku na mocy warunków ich emisyj, *b)* procenta od wkładek deponowanych w kasach oszczędności, spółkach pożyczkowych i oszczędnościowych i bankach wiejskich, *c)* dochody od akcyj i dywidend towarzystw przemysłowych i handlowych.

Użytkowanie bagien. Ponieważ okolice bagniste leżą oczywiście tak nisko, iż woda z nich nie może być odprowadzoną, więc nietylko nie przynoszą żadnego dochodu, ale nawet wyziewami swemi zatruwają powietrze. Temu można zaradzić przez zasadzenie pewnych roślin, wymagających do wzrostu wiele wilgoci i przeto wiele jej wysysających z gruntu.

Amerykanie pierwsi robili próby w tym kierunku z jesionem i doszli do bardzo dobrych rezultatów. Tysiące hektarów bagien zalesiono jesionami, a już w krótkim czasie stało się drzewo jesionowe z powodu swej trwałości i użyteczności ważnym artykułem wywozu.

Zachęceni tym przykładem, zabrali się Niemcy i Holendrzy do zapełniania swych bagien jesionami, a zasadzają oni je w ten sposób, że zamiast wkładać je w odpowiednie doły, stawiają drzewka na powierzchni, a następnie nakładają dokoła drzewka stożek mułu. Po pewnym czasie, jeżeli się drzewko nie trzyma dość mocno, należy obłożyć je mułem ponownie.

Jesion przyjmuje się rychło, zabiera z bagna mnóstwo wody, rozwija się nadzwyczaj szybko i wydaje pędy do jednego metra długości. Najlepszą porą do zasadzania jest maj i czerwiec, kiedy ziemia jest już ogrzana, więc kiedy rośliny łatwiej się przyjmują. Należy jednak brać jesionki proste i silne, gdyż oszczędność w tym wypadku może być szkodliwą. Jedno drzewko od drugiego powinno być oddalone o półtora metra, a gdzie woda występuje na powierzchnię gruntu, tam należy zasadzać przedewszystkiem miejsca wynioślejsze, a dopiero gdy woda poczęści zniknie, postępować dalej.

W ten sposób przestrzenie bagniste, które pierwej były wcale niedostępne, stają się zupełnie suchemi; jesiony bowiem wysysają wszystką wodę, a żadne inne drzewo — ani topola, ani olcha, ani wierzba nawet — nie jest w stanie równać się w tym względzie z jesionem.

Dochody z tytoniu. Dochody ze sprzedaży wszelkich fabrykatów tytoniowych wynosiły w roku 1884 72,730.353 złr. W porównaniu z dochodem 69,515.043 złr. roku 1883 uzyskano nadwyżkę 3,215 300 złr., czyli 4·6 procent. Z tego przyniosła sprzedaż krajowych i zagranicznych cygar w zwykłych trafikach 69,918.589 złr., w składach specjalnych 2,310.129; z sprzedaży w składach zagranicą i dla zagranicy uzyskano 501.635 złr. Przyrost w sprzedaży fabrykatów tytoniowych wynosi w r. 1884 w porównaniu z rokiem poprzednim: w cygarach krajowych 6.7, zagranicznych 3.3, w cygaretach 36.6, w tytoniu 0.6 procent. Sprzedaż tabaki zmniejszyła się o 0.8 procent.

Ten spadek konsumcji tabaki datuje się jeszcze od roku 1877.

W r. 1876 wysprzedano jeszcze 2,312.500 kilo tabaki, od tego czasu zmniejszyła się ta ilość o 1.913 centnarów metrycznych, czyli prawie o 10 procent, co niewątpliwie świadczy, że zażywanie wychodzi z mody.

Najwięcej tytoniu i cygar specjalnych zużyła dolna Austrja, dała bowiem przychodu 1,324.033 zł. t. j. więcej, niż wszystkie inne kraje koronne razem wzięte; najwięcej fabrykatów zwykłych spotrzebowały Czechy, dały bowiem nieco mniej, niż trzecią część ogólnego przychodu, bo blizko 20 miljonów złr.

Dalej idą Galicja, Morawia i Szlązk, w których to prowincjach konsumcja wzrosła w ostatnim roku o 10 procent.

Wiedeń 12. kwietnia.

(Di) Pod wrażeniem lepszych kursów bulwarowych i ponieważ odpowiedzi rosyjskiej należy się spodziewać dopiero za dwanaście dni, rozpoczął się dzisiejszy targ niedzielny w usposobieniu nadzwyczaj spokojnem i z kursami wczorajszego wieczora. Nadeszłe później wiadomości o głosach prasy rosyjskiej doznały ze strony spekulacji bardzo przychylnego przyjęcia i ze względu na to nastąpiło polepszenie kursów, ale ruch pozostał ograniczony.

Waluty trzymały się szczególnie dobrze.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa na siedm posad nauczycielskich w powiecie chrzanowskim, na trzy posady w powiecie krakowskim i na trzy posady w powiecie wielickim, termin do 15. maja r. b.;

na dwanaście stypendjów z fundacji Stupnickich i Jankowskich, a to sześć po 300 zł. dla uczniów wydziału prawniczego lub medycznego uniwersytetów we Lwowie, w Krakowie i Wiedniu, tudzież sześć stypendjów po 200 zł. dla uczniów szkół gimnazjalnych w kraju, termin do 1. maja r. b.;

na posadę zastępcy prokuratora państwa przy sądzie obw. w Brzeżanach, termin do 20. b; m.;

na posadę adjunkta kancelaryjnego przy sądzie obw. w Tarnopolu, termin do 15. b. m.;

na posadę starszego zarządcy urzędu pocztowego w Stanisławowie, termin do 20. b. m.;

na trzy posady nauczycielskie w powiecie pilzneńskim i na sześć posad w powiecie ropczyckim, termin do 10. maja r. b.;

na dwie posady w powiecie kolbuszowskim i na jednę posadę w powiecie nisieckim, termin do 15. maja r. b.;

na posady poczmistrzów przy urzędach pocztowych w Wiśniczu i Tłumaczu, tudzież na posady ekspedytorów w Podbużu, Wybranówce i Ciśnie; termin do 5. maja r. b.;

na posadę notarjusza w Trembowli i na drugą posadę notarjusza w Brzeżanach, termin do 10. maja r. b.;

na dwanaście posad nauczycieli ludowych w powiecie śniatyńskim.

Licytacje egzekucyjne w sądzie lwowskim 5. maja i 10. czerwca realności 650³|₄ we Lwowie, c. w. 11.137 zł.;

w sądzie brodzkim d. 4. maja realności 856, c. w. 11.500 zł.;

w sądzie lwowskim 23. b. m., 28. maja i 25. czerwca r. b. połowy realności 403¹|₄ we Lwowie, c. w. 1563 zł.;

w sądzie nowo-sądeckim 22. b. m., 26. maja i 23. czerwca polowy realności 184 w Nowym Sączu, c. w. 5848 zł.;

w sądzie stanisławowskim dnia 30. b. m., 11. czerwca i 23. lipca realności 92 i 93¹|₄ w Stanisławowie, c. w.. 8656 ał.;

w sądzie samborskim 30. b. m. realności 120 w Samborze, c. w. 4830 zł.;

w sądzie tarnowskim 29. b. m., 27. maja i 24. czerwca dóbr Brnik, c. w. 37.000 zł.;

w sądzie krakowskim 4. maja realności 350 dz. VIII., c. w. 14.417 zł.;

w sądzie czerniowieckim 28. b. m., 26. maja i 30. czerwca dóbr Neu-Nepolokoutz, c. w. 25.250 zł.;

w sądzie lwowskim 7. maja i 18. czerwca realności 685³|₄ we Lwowie, c. w. 8469 zł, tudzież 7. maja, 18. czerwca i 23. lipca realności 504³|₄ we Lwowie. c. w. 12.425 zł.

Licytacje niesporne w celu zabezpieczenia budowli konserwacyjnych w latach 1885., 1886. i 1887. na gościńcu państwowym żółkiewskim d. 23. b. m. w starostwie w Żółkwi. Suma fiskalna robót w roku 1885. wynosi 2571. 75¹|₂ ct.;

w celu zabezpieczenia budowli zachowawczych wykonać się mających w latach 1885., 1886. i 1887. na gościńcach państwowych w sanockim okręgu budowniczym 23. b. m. w starostwie w Sanoku. Suma fiskalna robót w r. 1885. wynosi 19.908 zł. 14¹|₂ ct.

w celu dostarczenia 1200 łóżek wojskowych 24. b. m. w c. k. wojskowym magazynie łóżek.

Poszukuje sąd stanisławowski Ignacego i Zofji Ogrodnickich, kur. dr. Katzenellenbogen;

sąd lwowski Piotra Lewickiego, kur. dr. Krzyżanowski; Kazimiry Obmińskiej, kur. dr. Lityński;

sąd krakowski Józefa Jasińskiego, Juljana i Tadeusza Kaparskich, kur. dr. Schon;

sąd jordanowski Stanisława Jakubowskiego, kur. Ludwik Solowski:

sąd krynicki Katarzyny Seidlich zamężnej Sadowskiej, kur. dr. Bartman;

sąd krakowski Hipolita Zabłockiego, kur. dr. Abłamowicz;

sąd powiatowy w Währing pod Wiedniem spadkobierców Eulalji hr. Bentheim Teklenburg Rheda, z domu Dwernickiej, kur. dr. Robert Mathoy notarjusz w Währing;

sąd samborski Ludmili Sapieżyńskiej i Bronisławy Kosteckiej, kur. dr. Wołosiański.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 14. kwietnia. Baron Max Springer umarł.

Dublin 14 kwietnia. Książe i księżna Walji odjechali do Cork pożegnani przez ludność żywemi objawami sympatji. Prowokowana przez tutejszego Lorda-majora demonstracja na cześć Parnela nie udała się.

Londyn 14. kwietnia. Lumsden miał zająć bardzo silną pozycję strategiczną w Tirpulu nad rzeką Herirudą, aby przeszkodzić rosyjskiemu zamachowi na Herat.

Londyn 14. kwietnia. Gladstone uwiadomił Izbę niższą, że nadeszło sprawozdanie Dufferin'a o wymianie myśli z emirem Afganistanu. Szczegółów podawać nie może, wymiana jednak była dokładna i zadowalniająca.

Londyn 14. kwietnia. Wczoraj odbyła się dwugodzinna narada gabinetowa. Podczas niej wysłano do Liverpoolu rozkaz, ażeby parowiec „Oregon", który miał być używany jako okręt transportowy, uzbroić i zaopatrzyć jako okręt wojenny. Po ukończeniu narady odbyła się konferencja Granville'a z Karolyi'm i Hassanem Fehmi.

Londyn 14. kwietnia. Izba gmin uchwaliła adres w odpowiedzi na orędzie królewskie, dotyczące powołania rezerw. Hartington oświadcza, że wypadki z czasu świąt wielkanocnych zmodyfikowały zapatrywania rządu, co do ilości, charakteru i czasu posiłków, ale rząd oczekuje wyczerpującego sprawozdania od Lumsdena. Dotychczas rząd nie otrzymał ze strony Rosji żadnej odpowiedzi, któraby wyjaśniła ważne szczegóły. Rząd nie otrzymał także żadnej wiadomości o tem, jakoby Rosjanie posuwali się wzdłuż rzeki Murgab. Lumsden bawi obecnie w Tirpul.

Londyn 14. kwietnia. *Times* potwierdza, że Rosjanie posuwają się naprzód wzdłuż rzeki Murgab. Spodziewane jest nowe starcie z Afgańczykami. Z emirem nie zdołano zawrzeć żadnej stanowczej ugody co do przemarszu wojsk angielskich, ale w razie potrzeby będzie kraj stał otworem dla Anglików.

Paryż 14. kwietnia. Dzienniki wyrażają jednomyślnie życzenie, aby do wojny angielsko-rosyjskiej nie przyszło. Briére potwierdza otrzymanie rozkazu, aby zaprzestał wszelkich kroków nieprzyjacielskich i donosi, że zarządził bardzo ściśle środki ostrożności, aby się ustrzedz przed niespodziewanym jakim wypadkiem lub nieporozumieniami.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Czerniowce 14. kwietnia. Izba handlowa i przemysłowa ukonstytuowała się i wybrała Altha ponownie swym prezydentem. W mowie dziękczynnej oświadczył Alth, że także nowowybrana Izba będzie wiernokonstytucyjną i dowiedzie tego czynem.

Wiedeń 14. kwietnia. Do *Neue Fr. Presse* telegrafują z Petersburga: Depesza Komarowa utwierdziła w przekonaniu, że Anglja słusznie odpokutowała za niepoprawne zachowanie się swych oficerów i groźny ton mowy, jakim się szczególnie posługuje *Times*. Katków jest nawet zdania, że niema już dalszego powodu do żenowania się; gdyby obsadzenie i utrzymanie Pendżehu nie wymagało dalszych ofiar, powinien byłby Komarow obsadzić tę pozycję, albowiem w ten sposób rokowania w sprawie afgańskiej byłyby wielce ułatwione.

Wiedeń 14. kwietnia. Zamknięcie Rady państwa mową tronową nastąpi w środę 22. b. m.

Wiedeń 14. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: C. k. prokurator państwa w Czerniowcach, Hipolit Martynowicz, otrzymał w uznaniu swej znakomitej działalności służbowej krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 14 kwietnia. Doniesienia *Dziennika Polskiego* o przyjeździe J. Eks. hr. Alfreda Potockiego, są czerpane z *N. Fr. Presse.* J. Eks. nie przybył wcale do Wiednia. Spodziewają się jednak, że przyjedzie tu w sobotę.

Wiedeń 14 kwietnia. Sfery urzędowe zaprzeczają możliwości wojny między Rosją i Anglją, albowiem Rosja wojny nie chce, Anglja zaś prowadzić jej nie może i musi ustąpić. Między Wiedniem a Berlinem odbywa się dyskusja, czyby nie należało po przyjacielsku poczynić przedstawienia o jak najprędsze zakończenie zatargu, albowiem w skutek teraźniejszej niepewności. interesa handlowe cierpią bardzo wiele.

Wiedeń 14. kwietnia. Deputacja krakowskich rękodzielników, złożona z Bogackiego i Gąsieckiego, była wczoraj na posłuchaniu u Najj. Pana z prośbą o urządzenie Izby rzemieślniczo-przemysłowej w Krakowie. Cesarz przyrzekł poinformować się w tej sprawie i przyjął uniżone dzięki deputacji za nową ustawę przemysłową.

Wiedeń 14 kwietnia. Pewna tutejsza korespondencja lokalna donosi, że partja demokratyczna wiedeńska poczyniła już wszystkie przygotowania wstępne, aby natychmiast po rozwiązaniu Izby posłów przystąpić do ukonstytuowania centralnego komitetu wyborczego.

Demokraci zamierzają we wszystkich okręgach Wiednia, jak nie mniej w niektórych gminach wiejskich Austrji dolnej postawić kandydatów swojego stronnictwa. Cała ta akcja ma się zacząć od ogólnego zgromadzenia wyborców, które będzie zwołane pod koniec bieżącego miesiąca i na którem br. Walterskirchen ma zamiar wyłożyć program partji.

Kandydatami mają być: Br. Walterskirchen, dr. Edmund Singer, dr. Mandl (dla okr. Landstrasse), dr. Sueger (dla okr. Margarethen), dr. Gessmann (Neubau), Kronawetter (Josephstadt). *Deutsche Ztg.* wyznaje, że partją niemiecko liberalną będzie to kosztowało bardzo wiele pracy i natężenia, aby w obec solidarnie i dobrze się trzymających demokratów utrzymać się w okręgach wyborczych wiedeńskich.

Z powodu powołania dr. Madejskiego do Ministerstwa sprawiedliwości mówi *Neue Fr. Pr.*, iż, jak się z jego mów w parlamencie okazuje, czytał on coś z niemieckiej literatury prawniczej. Natomiast jednak w kierunku naukowym nie może się p. Madejski ani nawet w przybliżeniu mierzyć z owemi siłami, które Glaser powołał do prawodawczego oddziału ministerstwa sprawiedliwości i które tam dotąd jeszcze działają. Atoli niedobór naukowy pokrywa się tu parlamentarnemi zasługami około prawicy.

Rzym 14. kwietnia. Obiega pogłoska, że austrjacki nuncjusz Vanutelli będzie odwołany i mianowany zastępcą sekretarza stanu. Następcę Vanutellego ma być Morenni, który obejmie ten nowy urząd w jesieni.

Paryż 14. kwietnia. W sferach dyplomatycznych są zdania, iż puszczona przez dzienniki rosyjskie pogłoska, jakoby Anglia sondowała usposobienie Francji i usiłowała ją nakłonić do koalicji przeciw Rosji, ale spotkała się z stanowczą odmową, jest obliczone na zrobienie efektu na umysły naiwnych czytelników. Anglia nietylko nie sondowała, ale nawet sondować nie mogła, boć przecie Francja, taka, jaka jest dzisiaj nie jest do żadnej koalicji lub sojuszu zdolną.

Konstantynopol 14. kwietnia. Cała oficjalna prasa turecka oświadcza się za neutralnością Turcji na wypadek wojny angielsko-rosyjskiej.

Berlin 14. kwietnia. Ogólne zdziwienie wywołała okoliczność, że urzędowa *Nordd. A. Ztg.* bierze bezwarunkowo stronę Rosji i usprawiedliwia jej postępowanie w sprawie zatargu o Afganistan.

Petersburg 14. kwietnia. Myśl sądu rozjemczego i pośrednictwo państwa trzeciego nie znajduje żadnego poparcia.

Berlin 14. kwietnia. *Germania* donosi, że kurja papiezka czyni umowę względem arcybiskupstwa kolońskiego zawisłą od przyjęcia Poznańskiego na stolicę poznańską. Jakkolwiek Prusy obstają ciągle przy Waniurze, to przecież jest nadzieja, że rokowania doprowadzą do należytego wyniku.

Doręczony właśnie Radzie związkowej układ ekstradycyjny między państwem niemieckiem a Rosją modyfikuje bardzo nieznacznie układ prusko-rosyjski. Układ postanawia prócz tego, że we wszystkich innych wypadkach, które tam specjalnie nie są wyliczone, uwzględni się ewentualne żądanie wydania ze względu na przyjazne sąsiedzkie stosunki obu krajów. W ten sposób nowy ten układ jest jeszcze gorszy od dawnego, bo otwiera większe wrota samowoli administracyjnej.

Tutejsi demokraci socjalni odbyli wczoraj przy sposobności pogrzebu jednego ze swych zwolenników wspaniały przegląd. Na cmentarzu zgromadziły się tysiące, spostrzeżono przytem organizacją bardzo dokładną, prawie wojskową. Pokój nie został zakłócony.

Petersburg 14 kwietnia. Rosyjska eskadra będąca na Śródziemnem morzu otrzymała rozkaz wrócenia bezzwłocznie do Kronsztadu.

Na Kaukazie koncentruje się nowy korpus wynoszący 30 tysięcy.

Burdy uliczne na Cyprze, podczas świąt wielkanocnych, podnosi *N. Wremia* do rozmiarów rokoszu Greków przeciw Anglji.

Petersburg 14 kwietnia. Komendant gwardji jenerał Szuwałow mianowany został ambasadorem w Berlinie, a ks. Aleksy Oldenburski komendantem gwardji.

Londyn 14. kwietnia. Tłumy narodowców pod przewodnictwem kilkunastu posłów do parlamentu zgromadziły się wczoraj na dworcu w Mallow, aby demonstrację wrogą urządzić księstwu Walji. Skoro policja je przepędziła, zebrały się te tłumy dokoła dworca i przyjęły książęcą parę gwizdaniem i krzykami.

W Kork powybijano wczoraj okna we wszystkich tych domach, które illuminowane były na cześć przyjazdu księstwa Walji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. kwietnia 1885.

Hotel George'a: Pp. K. Romański z Wołynia. M. Komarnicki z Horpina. E. Kuhn z Krakowa. Voss z Krakowa. Dr. W. Styczeń z Krakowa. Dr. Lomnitzer z Pesztu.

Hotel Langa: Pp. B. Löw. ze Sambora. W. Löw z Opawy. S. Holzman z Budapesztu.

Hotel Europejski: Pp. W. Zaleski z Warszawy. L. Bartl z Brodów. A. Deinzinger z Niemiec. Zygmunt Deutsch z Wiednia.

Hotel Angielski: Pp. K. Barański z Radłowic. G. Romer z Markowic. H. Janko z Hoszan. Ks. J. Kruselnicki z Jagielnicy starej.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	6.45	—	6.40	11.25	—
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	1.39	—	8.39	1.17	—
Z Krakowa odchodzą:					
Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—
Do Krakowa przychodzą:					
Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia . . .	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 13. kwietnia.

Peszt pszenica wiosenna 9.12—14. *Berlin* spirytus 41·60, olej rzepakowy —·—, *Paryż* mąka 48·—. *Wiedeń* pszen. —·—, spiryt. 27·75—88

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 13. kwietnia 1885 r.

Renta pap. aust.	81·25	Akcje banku kr.	284·60
„ srebrna „	81·60	Weks. na Lond.	125·40
„ złota „	106·20	Dukaty	5·84
Losy z r. 1860	96·75	Napoleondory	9·89
Ak. b. aus.-węg.	848·—	Marki niemiec.	61·25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. kwietnia 1885

godzina 10 minut 38 przed południem.

Akcje kredyt.	279·70	Anglo-austr.	-·—
Kolej Kar. Lud.	259·50	Kolej podłudn.	130·50
Unionsbank	75·—	Napoleondor	9·93
Rosyjs. bankn.	—·—	Usposobienie: niechętne.	

godzina 1 minut 55 po południu.

Alpiny	40.25	Węg. akcje kr.	283·—
Anglo-austr.	98.25	Unionsbank	76.—
Kolej Kar. Lud.	261.75	Nordbahn	237·50
Kolej połud.	132.25	Kolej Alföld.	179·50
Kolej państw.	301·75	Kolej lw.-czern.	221·50
Węg. Nordostb.	170.—	Wied. Comunal	122.50
Węg. obl. p. zł.	—·—	Elbetal	173·50
Węg. cis. losy r.	117·75	Bank krajowy	98 90
Renta węg. 4°/₀	94.10	Bankverein	99·25
Ros. rubel pap.	1.20³/₄	Losy węgierskie	117·75
Galic. indemn.	—·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: niechętne.

Wiedeń 13. kwietnia godzina 5. minut 55.

Akcje kred. . .	282·—.	Papierowa renta	. 80·—
Akcje Kar.Ludw.	261·50.	Listy hypoteczne.	101·—

Berlin, dnia 13. kwietnia 1885

godzina 5 minut 55 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197·10	Akcje kredyt.	460·—
Lombardy	218·—	Galicyjskie	106·90
Pożyczka wsch.	55·90	Austr. bank.	163·15

Paryż 13. kwietnia. Renta 3°|₀ 77·27

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 13. Kwietnia.

	płacą		żądają	
$4\frac{2}{5}$% Renta papierowa austr.	81	25	81	40
$4\frac{2}{5}$% „ srebrna „	81	60	81	75
4% „ złota „	106	20	106	50
5% „ papierowa (marcowa)	96	75	96	90
4% „ złota węgierska	95	65	95	80
5% „ papier. węgierska	90	55	90	70
$4\frac{1}{2}$% Ostbahnowe obligi	98	—	98	25
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
$3\frac{3}{10}$% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127	75	128	25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138	80	139	20
4% „ „ 1860 „ 100 „	141	—	142	—
„ „ 1864 „ 100 „	170	75	171	25
„ „ 1864 „ 50 „	170	75	171	25
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99	25	99	75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	226	—	227	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	284	60	284	90
„ Bank węgierski . 200 „	285	75	286	25
Depositen-Bank . 200 „	198	—	199	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	580	—	586	—
Länderbank . 200 „	100	80	101	20
Austr.węg. Banku . 600 „	848	—	850	—
Unionbank . 100 „	77	40	77	80
Verkehrsbank ogólny . 140 „	142	25	142	75
Wied. Bankverein . 100 „	101	—	101	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	61	—	63	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	181	75	182	25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	482	—	484	—
Elżbiety . 210 „ „	234	75	235	25
Linz-Budweis . 200 „ „	209	50	210	—
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	198	50	199	—
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2437		2442	
Franciszka Józefa . 200 „ „	208	—	208	50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	263	—	263	50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	147	75	148	50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	225	25	226	—
Nordowest austr. . 200 „ „	170	50	171	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	175	—	175	50

	płacą		żądają	
Rudolfa . 200 złr. 5%	184	25	184	50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	181	50	182	—
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	303	—	303	25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133	—	133	50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250	—	250	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175	75	176	25
„ Nord-Ost . 200 „ „	171	75	172	25
„ Westbahn . 200 „ „	175	—	176	—
Listy zastawne.				
$4\frac{1}{2}$% Banku krajowego	—	—	—	—
$4\frac{1}{2}$% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123	60	124	20
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ papier. 50 lat	99	25	99	75
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	25	98	75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	50	101	50
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	50	100	—
$5\frac{1}{2}$% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	25	99	75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	60	102	—
5% „ „ „ „ prem.	98	75	99	15
5% „ „ „ „ 40 lat	96	75	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	—	102	50
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100	90	101	40
$5\frac{1}{2}$% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	50	103	50
4% „ Bank Hip. prem.	101	-	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	100	—	100	25
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	10	100	60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	—	100	40
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111	—	111	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113	70	114	—
„ za 200 Mrk. nie opod.	119	75	120	25
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	-	106	50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	—	105	50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107	-	107	50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90	—	90	50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. $4\frac{1}{2}$	99	80	100	30
„ Jarosław 300 „ „	99	75	100	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	50	100	80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	75	83	25
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89	70	90	—
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102	50	103	25
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	25	102	75

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	87	40	88	—
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	119	—	119	30
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97	50	98	—
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194	75	195	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150	-	150	50
„ „ 200 złr. 5%	126	25	126	75
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106	50	—	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	99	50	100	—
„ „ II Em. 200 „ „	99	75	100	25
„ Nordost . 300 „ „	97	90	98	30
„ „ złotem . 200 „ „	122	25	123	—
„ Westbahn . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	177	50	178	25
Clary . „ 40	43	25	43	75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	50	115	50
Insbrucku . „ 20	19	25	19	75
Keglewicha . „ 10	19	—	20	—
Krakowskie . „ 20	18	20	18	80
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46	75	47	25
Palfy . „ 40	40	—	40	40
Rudolfa . „ 10	19	—	19	50
Salma . „ 40	54	20	54	70
Salzburgskie . „ 20	22	75	23	25
St. Genois . „ 40	48	25	49	—
Stanisławowskie . „ 20	24	—	24	75
$4\frac{1}{2}$% Tryesteńskie . „ 100	131	75	132	25
4% „ . „ 50	68	50	69	50
Waldsteina . „ 20	29	75	30	25
Windischgrätza . „ 20	37	—	37	50
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	15	—	15	20
Węg. Czerw. Kryża	8	80	9	10
Serbskie	30	20	30	70
Warszawa 13. Kwietnia.	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	96	65
kupon .	—	—	$151\frac{7}{16}$	
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	—
kupon .	—	—	$144\frac{1}{9}$	

Lwów. Z Izby handlowej, 14. Kwietnia 1885.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	262	—	265	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225	—	229	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	233	—	238	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	91	25	92	70
„ „ „ 5 „ okres.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a.	91	25	92	25
„ hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	75	99	75
3i Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2\frac{1}{2}$% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	25	102	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% „	90	60	91	60
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·77		5·87	
Dukat cesarski	5·79		5·89	
Półimperjał rosyjski	10·11		10·22	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·20		1·23	
100 marek niemieckich	60·85		61·60	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: we Wtorek *Książątko* operetka w 3 aktach, trzeci występ panny Franciszki Praunównej.

Jutro: *Triebe* komedja w 5 aktach p. Kazimierza Zalewskiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Cena zniżona 3 zł. w. a.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.